Tygodnik społeczny

Opłata ryczałtem.

Wiadomości Robotnicze

Cena 20 groszy

Rok 1 | Katowice, dnia 15-go lutego 1936 | Nr. 2

Robotnicza Warszawa budzi się

Styczniowa konferencja zarządów klasowych związków zawodowych w Warszawie, powzięła nast. uchwały: 1) walkę o 6-godzinny dzień pracy, 2) walkę o podwyżkę płac, 3) walkę przec. w drożyźnie.

W drugiej połowie lutego postanowiono zwołać nową, szeroką konferencję zarządów związków zawodowych delegatów fabrycznych i mężów zaufania. Zadaniem tej konferencji będzie ustalenie planu dalszej walki.

Uchwały konferencji styczniowej zawierały żądanie warszawskiego proletarjatu, zaś głównem zadaniem konferencji lutowej będzie realizacja tych postulatów.

Poszczególne związki sprecyzowały konkretne platformy akcji. **Metalowcy** żądają umowy zbiorowej, 40-godzinnego tygodnia pracy i podwyżki płacy o przeciętnie 15%. **Tytoniowcy żądają** 6 godz. dnia pracy i 8% podwyżki płacy. **Samorządowcy** domagają się skrócenia tygodnia pracy do 40 godzin dla pracowników fizycznych i 35 godzin dla umysłowych.

Związki: **budowlany, drzewny, skórzany i ziemny** przygotowują projekty umów zbiorowych. Związki, które jeszcze nie przedłożyły swych żądań, winny to jaknajprędzej uczynić. Platformy należy przedstawiać do zatwierdzenia zebraniom i wiecom robotników i pracowników, a potem przedkładać je przemysłowcom i władzom.

Przedstawiciele warszawskich robotników i pracowników na lutową konferencję muszą wykazać gotowość proletarjatu stolicy do walki o: 1) zawarcie umów zbiorowych, 2) 6-godz. dzień pracy, 3) pracę dla bezrobotnych, 4) podwyżkę płac.

Konferencja lutowa — wobec tak poważnych zadań — musi być bardzo dobrze przygotowywana w terenie, t. zn. we fabrykach i warsztatach pracy, a szczególnie w łonie danych związków zawodowych.

Na konferencję powinni również zgłosić swój udział pracownicy umysłowi zrzeszeni w nieklasowych organizacjach, bo konferencja ta winna reprezentować całą pracującą Warszawę.

Konferencja radzić będzie nad piekącemi kwestjami dnia. Wyłoni ona jednolitą platformę walki robotników i pracowników o ich postulaty. Uchwali ona też pomoc materjalną i moralną walczącym aż do strajków solidaryzujących włącznie.

0o0o0o0o0o0o0o0o0o0o0o0o0o0o0o0o0o0o0

6-cio GODZINNY DZIEŃ PRACY, 10% PODWYŻKA PŁAC — OTO ŻĄDANIA CAŁEJ KLASY ROBOTNICZEJ.

0o0o0o0o0o0o0o0o0o0o0o0o0o0o0o0o0o0o0

Strajk tramwajarzy

Od kilku lat już nie strajkowali warszawscy tramwajarze. Zeszłego roku, w kwietniu, gdy wygasła umowa i Dyrekcja narzuciła nowe, o dużo gorsze warunki płacy i pracy — zawrzało wśród tramwajarzy. Zdawało się, że oburzenie lada chwila wybuchnie, że przerodzi się w zaciętą walkę strejkową, że znowu tramwajarska solidarność pokaże, co potrafi. Ale złożyło się inaczej.

Tramwajarze zaufali bońcom i macherom różnych żółtych i zielonych związków zawodowych. A ci dobrze przysłużyli się Dyrekcji, chociaż do ostatniej chwili mówili o akcji, której chcieli robotnicy. Lecz w decydującej chwili macherzy podpisali nową umowę. Do strajku nie doszło, ale tramwajarze dobrze zdawali sobie sprawę z tego, co miało miejsce, zrozumieli, że ta przymusowa kapitulacja — to nóż w plecy, że wzmacnia ona pozycję Dyrekcji, że za tą obniżka przyjdą nowe obciążenia.

I powiadali warszawscy robotnicy — zdradzili nas tramwajarze; wczoraj ich obdarli, jutro nas przycisną. Ale to nie tramwajarze zdradzili. To bońcy. Oni to oddali pierwszą linję wrogowi.

Zeszłoroczna obniżka była kroplą co przepełniła czarę goryczy. Zaczął się odpływ ze zdradzieckich związków. Związek klasowy został przebudowany. Awansowicza Podniesińskiego, co za zdradzoną akcję dostał aksamitny kontrolerski lampas — wydalono. Do związku wstąpili wszyscy gotowi do walki tramwajarze. Na platformie jedności, demokracji i nieugiętej walki klasowej zakwitła tramwajarska organizacja. Teraz związek klasowy jest największy z pośród wszystkich innych na terenie tramwajarskim działających. Liczy on ponad 1000 członków.

Na nowe projekty ustaw o pracownikach samorządowych, o emeryturach, na odtracany nadzwyczajny podatek — znaleźli silną swą jednością tramwajarze, inną odpowiedź. Strejk. Najpierw mówiono o jednogodzinnym strajku, ale tramwajarze dużo się nauczyli na zeszłorocznym doświadczeniu. Postanowiono strajk całodzienny na poniedziałek dnia 3 lutego. Ostateczna uchwała zapadła w czwartek 30. I. W piątek przyłączyli się chadecy.

Burżuazyjna prasa aż się zapieniła z wściekłości. Chciano dowieść, iż

strejk się nie uda, że jeśli kogoś dotknie, to tylko jadących do pracy robotników, że napewno będzie bezskuteczny. „Gazeta Polska" podawała w poniedziałek, w dniu straiku, że strejku nie będzie, że większość tramwajarzy go nie chce, że tylko „mąciwodom" na nim zależy, że większość przystąpi do pracy. Ale jak złudne okazały się nadzieje panów redaktorów — wskazuje sam fakt. Z remiz nie wyruszył ani jeden tramwaj, ani jeden autobus.

To tramwajarze znowu pokazali, że oni pierwsi: tak dawniej, jak i teraz.

Za tramwajarzami zastrajkowali inni samorządowcy. Stanęły demonstracyjnie Wodociągi i Kanalizacje, stanęły Zakłady Oczyszczania Miasta. Straż Ogniowa (zmiana czynna), Szpitalnictwo, Rzeźnia, Gazownia, Inspekcja Handlowa. Wedle obliczeń Związku Pracowników Komunalnych strajkowało 10—12 tysięcy ludzi.

Próżno próbowano nam wmówić, że pracownicy państwowi i samorządowi to „obywatele", że zrezygnowali z walki klasowej, że pełni sa zrozumienia dla różnych deficytów, że zawsze chętnie pokryją je własnym kosztem, że ostatni kęs chleba sobie odejmą dla pokrycia tysiącznych tantiem i odpraw panów dyrektorów.

Skończyło się to już wszystko: wskazała na to poniedziałkowa tramwajarska demonstracja.

Pracownicy samorządowi wystawiają między sobą, że w tym strajku było miejsce ich wszystkich, że tramwajarze dali tylko sygnał. Tak, tramwajarze dali sygnał i to sygnał we właściwym momencie.

Tłoczno było w poniedziałek na ulicach Warszawy. Dawno już stolica nie przedstawiała sobą takiego obrazu. Ci, co sobie mogli na to pozwolić, a więc panowie dyrektorzy, kierownicy, dygnitarze, jeździli taksówkami i dorożkami, reszta szła tłumnie chodnikami. Warszawscy robotnicy, wskutek pozbawienia tramwajowej komunikacji, przebywali o własnych nogach wielokilometrowe przestrzenie. Mieszkańcy Marymontu i Zdobyczy Robotniczej ciągnęli do swej pracy na Wolę czy Pragę, Mokotowianie wędrowali do fabryk Ochoty — ale wszyscy byli zadowoleni.

Przez tramwajarzy przemawiała robotnicza Warszawa. To nic, że się szło 5 czy 8 kilometrów, to nic, że wyspać się nie zdążyło, nic, że zmęczenie z marszu ledwo daje ustać za warsztatem — przecież ten strajk — to jak własny.

Demonsracja warszawskiego tramwajarza była jednocześnie demonstracją warszawskiego transportowca, włókniarza, czy kolejarza.

Na znak solidarności z tramwajarską bracią stanęło wiele, wiele fabryk. Demonstracyjnie stały fabryki obuwia: Szwarc, Obremski, Nowicki. Na metalu zatrzymał się Gołębiowski i Serkowski. To solidaryzowała się Warszawa.

Tramwajarze byli pierwsi.

W. T.

Warszawscy drukarze walczą

W poważnym przemyśle drukarskim w Warszawie nie sa uregulowane płace, nie ma wszędzie umowy zbiorowej. Właściciele sprzeciwili się słusznym żądaniom drukarzy.

Dlatego ci postanowili na publicznem zgromadzeniu proklamować strejk, początkowo w drukarniach dziełowych a w razie potrzeby rozciągnięcia tego strejku także i na pisma. Na zgromadzeniu panował nastrój bojowy i solidarny, co podkreślają wszyscy.

Istotnie strajk wybuchł w środę 5 lutego solidarnie. Strejkiem kieruje powołana do życia Międzyzwiązkowa Komisja, która zgodziła się w drodze wyjątku na uruchomienie pracy w niektórych drukarniach państwowych.

Już na drugi dzień strejk rozszerzono na drukarnie gazetowe. Pisma wyszły w zmniejszonej objętości. Stanęły także niektóre drukarnie państwowe. Liczbę strejkujących „Robotnik" ocenia na 2,500 osób, a zakładów, objętych walką wymienia 180.

Pertraktacje z właścicielami nie dają rezultatów. Podobnie nie udaje się interwencja inspektorowi pracy, który chciałby poważny spór skierować na drogę arbitrażu.

Niektórzy właściciele drukarń zgadzają się na żądania robotnicze, ale drukarze nie chcą tworzyć wyłomów w walce.

Drukarze! Wytrwajcie!

Pomysłowy strejk monopolowców

Robotnicy fabryki Państwowego Monopolu Tytoniowego i Spirytusowego walczą.

Oto robotnice i robotnicy tych fabryk od 4-ech tygodni nie przyjmują wypłacanych im zarobków, oraz codziennie przerywaja prace na czas od 1 godziny do 2 godzin.

Strajk powyższy objął już około 12,000 robotników fabryk monopolowych w całym kraju.

Powodem zatargu jest żądanie robotników, aby dyrekcje fabryk pokryły w całości nałożony niedawno dekretem Rządu na robotników fabryk państwowych specjalny podatek dochodowy.

Władze fabryk tytoniowych przy pertraktacjach z robotnikami powołują się na „wysokie" zarobki robotnic fabryk tytoniowych.

Tymczasem w rzeczywistości fabryki te pracują od 4 lub nawet 5 lat tylko trzy lub cztery dni w tygodniu. A więc przeciętny zarobek robotnicy wynosi około 31 zł. na tydzień, zaś w wytwórniach wódek i w fabryce cygar zdarzają się płace nieprzekraczające 16 zł. tygodniowo.

0o0o0o0o0o0o0o0o0o0o0o0o0o0o0o0o0o0

Zakładajmy

sekcje bezrobotnych przy klasowych związkach zawodowych

0o0o0o0o0o0o0o0o0o0o0o0o0o0o0o0o0o0

Walka w przemyśle włókienniczym jest nieunikniona

Dnia 30 I. odbyła się u nas nadzwyczajna konferencja delegatów fabryk włókienniczych. Brało w niej udział ponad 250 delegatów. Na porządku dziennym stała sprawa **walki przeciwko niehonorowaniu umowy zbiorowej, nieprzestrzeganiu ustaw urlopowych oraz akcji o 6-godz. dzień pracy i 10 proc. podwyżkę płac.**

Konferencja delegatów poprzedzona była kilkunastoma zebraniami, które odbyły się w wielkich fabrykach włókienniczych. Czego domagali się robotnicy na tych zebraniach? **Domagali się od wydziału wykonawczego Związku Włókienniczego wypowiedzenia umowy zbiorowej z dniem 1 lutego i prowadzenie walki o podwyżkę płac i o 6-godz. dzień pracy.** W tym kierunku wyrażała także odnośnie konferencja delegatów z dnia 8 stycznia. Lecz Wydział Wykonawczy Związku Włókienniczego nie zdecydował się jeszcze na ten krok. Konferencja delegatów, starając się w jedności poprowadzić akcję włókniarzy,

zadecydowała rozpoczęcie akcji przeciwko niehonorowaniu umowy zbiorowej, szykując solidarne wystąpienie wszystkich włókniarzy. Postanowiono wysłać do przemysłowców żądanie honorowania umowy zbiorowej.

Na połowę lutego będzie zwołana druga konferencja, na której będzie zadecydowana konkretna akcja.

Konferencja delegatów przyjęła jednomyślnie wniosek protestujący przeciwko rozwiązaniu niektórych klasowych związków zawodowych. **Konferencja domaga się stworzenia tych związków.** Konferencja określiła również projekt Izb Pracy, jako próbę zglajchszaltowania związków zawodowych i wezwała robotników do energicznej walki z tym projektem.

Brońmy jedności

W poprzednim numerze w artykule p. t „Jednością silni — jednością zwyciężymy" — pisaliśmy, że rozłam w klasowym ruchu zawodowym zlikwidowano, i że **jedność klasowego ruchu została zrealizowana.**

Proletarjat, budując — po krwawych doświadczeniach minionego okresu — swą jedność — budował ją dla walki z kapitałem i faszyzmem, buduje ją po to, by **uchronić się od klęsk i porażek, by walkę swą doprowadzić do zwycięstwa.**

Jedność to potężna broń w rękach proletarjatu. Czyż tedy reakcja będzie się ze spokojem przypatrywała, jak jedność tę robotnicy rozbudowywują? Nie. **Burżuazja napewno zmobilizuje wszystkie swe siły** i uderzy w nas. Burżuazja drży przed jednością, boi się jej panicznie i dlatego wszystko będzie czyniła i **używała wszelakiego nacisku, by jedność rozbić lub osłabić.** Już dziś z różnych stron przypuszczają kapitaliści atak, już dziś mamy przebłysk tej ofenzywy, która jutro może ruszyć na całego.

Publicyści burżuazyjni, ci sprzedajni piewcy faszyzmu wyją z wściekłości: Zgroza! robotnicy odważają się myśleć o jedności, są tak bezczelni, że budują jedność związków zawodowych. **Gromy trzeba więc ciskać na nich, niechaj siła rozszarpie tę jedność, a wtedy spokojniej będzie można ułożyć do snu swą głowę.**

Politycy burżuazyjni zapowiadają również swą ofenzywę przeciw tej jedności.

Czyż mamy przypatrywać się spokojnie szykowaniu ofenzywy przeciw klasowym związkom zawodowym? Nie!

Na ofenzywę tę musimy być przygotowani. **Musimy już dziś mobilizować wszystkie siły proletarjatu do obrony jedności.** Niechaj sprawa tej obrony stanie na porządku dziennym wszystkich związków zawodowych, całego ruchu robotniczego. A wraz z przygotowaniem do obrony niechaj wszystkie związki klasowe rozpoczną masowy werbunek w swoje szeregi. **Taka powinna być odpowiedź na zapowiedzianą przez publicystów i działaczy burżuazyjnych ofenzywę na związki klasowe.**

BILANS POLITYKI DEKRETOWEJ

Działacz robotniczy na każdym kroku spotyka się z dowodami powszechnego prawie braku zaufania do jakiegokolwiek poczynania miarodajnych czynników. Drastycznie uwidoczniło się to z okazji zmiany rządu p. Sławka na rząd p. Kościałkowskiego. Chociaż ten ostatni wraz ze swym doradcą gospodarczym p. Kwiatkowskim zmienili dotychczasową taktykę milczenia rządowego, — choć posuwali się aż do jaskrawego obnażania gospodarczych rezultatów swych poprzedników **mimo wszystko nie wzbudzili do siebie ufności społeczeństwa.**

Na ich oświadczenia, że pragną współpracować ze społeczeństwem, odpowiedziano **żądaniem zmiany konstytucji i nowych demokratycznych 5-cio przymiotnikowych wyborów do Sejmu, odpowiedziano żądaniem wyborów do instytucyj ubezpieczeniowych i komunalnych, wołaniem o pełną amnestię dla więźniów politycznych i dla emigrantów politycznych, o zniesienie obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej, odpowiedziano żądaniem wolności dla mniejszości narodowych w Polsce, a wreszcie zmiany polityki zagranicznej w stosunku do Niemiec, Czechosłowacji i ZSRR.** Rząd z kolei odpowiedział milczeniem. Jedynem ustępstwem tej dziedziny postulatów politycznych było ogłoszenie częściowej amnestji, która jednak ludu nie zaspokoiła.

A kiedy rząd p. Kościałkowskiego — Kwiatkowskiego ujawnił program gospodarczy, wywołał **prawdziwe podniecenie klasy pracującej.** Bowiem gospodarcze plany rządu, oparte o ustawę o pełnomocnictwach miały wyraźne oblicze. Okres tych pełnomocnictw skończył się z dniem 15 stycznia br. Spróbujmy go podsumować.

W ciągu dwu miesięcy ogłoszono ogółem 42 dekrety, z czego **najważniejsze godzą w materjalny byt szerokich mas.** Reszta dekretów odciążających niby odgrywa rolę przysłowiowego listka figowego, lub cukierka ułatwiającego zażycie gorzkiego lekarstwa.

Najgłośniejszemi są dekrety o podatku dochodowym, od uposażeń pracowników państwowych i płac robotniczych. Wg. oświadczenia p. Kościałkowskiego nowy podatek zabiera masom pracującym rocznie około 210 miljonów złotych i stanowi poważną, choć zamaskowaną obniżkę pensyj i płac. Klasa pracująca nie pogodziła się bynajmniej z tem nowem obciążeniem. W powiązaniu z szeregiem innych spraw **będzie walczyła uporczywie o strząśnięcie z siebie tego podatku,** zwłaszcza, że równocześnie w stosunku do **kapitalistów poszło się na drogę szeregu znacznych ustępstw w dziedzinie finansowej.** Przyznano im np. ulgi w spłacaniu długów. Nie egzekwuje się zaległych składek do Ubezpieczalni społecznych, które wynoszą:

za rok 1934 . . 59 milj. zł.
za rok 1935 . . 150 milj. zł.
razem 209 milj. zł.

Zaległości składkowe z przed 1 stycznia 1934 zostały wogóle skreślone. Podnosimy z naciskiem, że wymienione zaległości to nie jest zwykły dług, bowiem składki ściągnięto z płac robotniczych i pracowniczych przemysłowcy przywłaszczyli je sobie, czem dopuścili się zwykłego sprzeniewierzenia cudzych pieniedzy.

Inne dekrety godzą wręcz w inwalidów i emerytury funkcjonarjuszów państwowych, obniżając je znacznie lub całkowicie odbierając. Podobnie dekret o czasowem obniżeniu składek na ubezpieczenia emerytalne robotników, mimo pozorów, godzi w interesy proletarjatu, ponieważ stanowi on dalsze ogniwo w łańcuchu **antysocjalnej polityki przemysłowców w Polsce.** Ustawiczne naprawianie, scalanie i reorganizowanie instytucyj ubezpieczeniowych, **podmyły ich fundamenty, czego gorąco pragną kapitaliści. Ich postulat brzmi: precz z ubezpieczeniami, niech robotnik na starość idzie żebrać pod kościół, albo niech się powiesi.** Nie

bez celu też prowadzi się przy pomocy dyrektorów uporczywą „propagandę“ wśród robotników za ubezpieczaniem się w P. K. O.

Z wielkim hałasem prasa reklamowała „antykartelowy“ dekret. Utarł się już zwyczaj, **że ilekroć chce się uderzyć w materjalny byt robotników** tylekroć rozpoczyna się kampanję przeciw kartelom, po której ceny **pozostają prawie niezmienione**. Nawet urzędowa statystyka przyznaje, że jeżeli na dzień 30 września 1930 ceny określimy wskaźnikiem 100, wtedy w dniu 30 września 1935, a więc w 5 lat później wskaźnik wynosił dla:

art. rolnych	46,4
art. gotowych	60,4
art. skartelizowanych .	83,0

O wartości całej tej kampanji prasowej, powtarzającej się okresami, najwymowniej świadczy fakt, że mimo wszystko **ilość karteli wciąż wzrasta.** Do 6 listopada ub. r. **zarejestrowano 256 umów kartelowych, przyczem szereg z nich doszedł do skutku przy współudziale i pod naciskiem rządu.** Wspomnijmy choćby konwencje węglową, któraby nie mogła istnieć bez woli rzadu, jako właściciela najbogatszych kopalń na Śląsku (Skarboferm). To też książe Radziwiłł, z właściwym magnaterji polskiej cynizmem, mógł oświadczyć w Sejmie:

„...Pragne przypomnieć panom, że ceny przemysłowe nie sa dyktowane przez sam przemysł, lecz ustalane nietylko w porozumieniu, a pod wpływem czynników rządowych. Mija się więc z rzeczywistością ktoś, kto myśli, że rząd nie ponosi żadnej odpowiedzialności za ceny szeregu artykułów przemysłowych“.

Ale nie to jest ważne. O wiele istotniejszem jest, że na mocy dekretu rozwiązano kilkadziesiat nieistotnych karteli, **a pozostawiono nietknięte kartele wielkie, obejmujace masowa produkcję.** W wypadkach zaś, w których obniżono ceny na artykuły przemysłowe, okazało się, **że obniżka nie doszła do konsumenta.** Z tego powodu prorządowy „Kurier Poranny“, specjalizujący się w radykaliźmie, wyznał otwarcie, że spodziewał się ciosów stanowczych i morderczych“. Tymczasem

„rozwiązano... 44 drobne kartele. Kartel torebek papierowych, kartel bibułki machorkowej i inne, nie te ważne, nie te duże kartele, ale takie sobie maleństwa“.

To też zatrwożeni **obrońcy renty kartelowej** odetchnęli z ulga, ponieważ przekonali się, że **„nie taki znów djabeł straszny“..**

Jeszcze złośliwszym dowcipem celuje „Front Robotniczy“, organ ZZZ.:

„Sól staniała. Tożto teraz można będzie sól łyżką jeść pięć razy dziennie, a popijać tańszą naftą. Cukru (również tańszego) nie można jeść, bo po obniżce dziwnie zżółkł. Widocznie ze złości, że go tak nisko cenią. Ale ponadto potaniał dwutlenek węgla, kwas siarczany, radjatory i inne artykuły pierwszej potrzeby. To ci dopiero używantes! Za bezcen można kupować dwutlenek węgla a trucie się esencją octową traci całkowicie sens, wobec taniości znacznie skuteczniejszego kwasu siarczanego. Nie trzeba również zapominać o tem, że rozwiązanie takich karteli, jak „zjednoczenie fabryk lin i drutu stalowego“, „porozumienie co do soli glauberskiej“, „porozumienie co do maczki fosforowej itd. pozwala nam nabywać wszystkie te artykuły codziennego użytku w dużej ilości“.

Tak oto ocenia prasa sanacyjna **rezultaty antykartelowej polityki rządu**, a jeżeli chodzi o obniżki cen, to wręcz pisze się, „że obniżka cen żelaza nie dotarła na wieś, gdyż miast stanieć o 13%, żelazo potaniało zaledwie o *2%*“. Zapowiedziane potanienie papieru pakowego o 15—18% w istocie nie przekracza 5—11%. Z 10% **zniżki cen węgla przemysłowcy w praktyce uczynili farsę,** o czem donosi sanacyjna „Polska Zachodnia“. Opublikowała ona 3 cenniki pewnego przedsiębiorstwa górniczego w Zagłębiu Dąbrowskiem, (przezornie nie wymieniła nazwy towarzystwa, by zabezpieczyć sobie możność korzystania z płatnych ogłoszeń). Cenniki te wyglądają następująco:

Gatunek węgla		IX 1935	5. XII 1936	po obniżce
gruby	zł.	21.—	24.40	22.70
kostka I, II	zł.	22.—	25.80	24.20
orzech I	zł.	19.—	21.—	21.—
orzech II	zł.	14.—	17.80	18,80
grysik	zł.	12,—	15.70	16,70
miał	zł.	9,—	10.40	11,60

Widocznem jest, że przemysłowcy przed ogłoszeniem dekretu podnieśli ceny węgla tak, aby nakazana obniżka nie przyniosła im nietylko uszczerbku, ale czysty zysk. Praktyka ta „Polsce Zachodniej“ nasunęła uwagę, że o zamierzonych obniżkach cen **„jakoś przemysł zwykle jest dość wcześnie przez swych ambasadorów informowany“.** Przytaczając prase sanacyjna nie myślimy naturalnie jej głosów brać na wagę złota, ponieważ dla nas jako szczerych marksistów znaczenie ma tylko **słowo wówczas, gdy za niem idzie czyn,** a tego po obozie faszystowskim nie spodziewamy się. Stwierdzamy: spośród 256 karteli przeznaczono na rozwiązanie około 60, **ale takie, które dla konsumenta, obarczonego podatkiem dochodowym, nie mają żadnego znaczenia.** Rozwiązanie tych karteli przyniesie korzyść tylko przemysłowcom... **Natomiast zupełnie nietknięto karteli wielkich o znaczeniu ogólnopaństwowem, w których w dodatku uczestniczy sam rząd.** Co do obniżki cen na niektóre artykuły przemysłowe, to przeprowadzono ja w taki sposób, że nie odczuł tego masowy konsument, w innych zaś wypadkach, jeżeli ją odczuł (np. cukier) to obniżki dokonano kosztem skarbu państwa (ukrócenie akcyzy i taryfy przewozowej). Rzeczą jasną jest, że w ustroju, gdzie panuje kapitał finansowy, nie może być mowy o zniesieniu monopolów. Dokona tego zmiana ustroju społecznego.

Jedynym realniejszym dekretem dla świata pracy, byłby dekret o obniżce czynszu o 15 wzgl. 10%, ale tutaj odrazu trzeba wskazać, **że zniżka** jest zbyt szczupła w stosunku do spadku zarobków, że korzyści unicestwiają kamienicznicy, ponieważ albo nie chcą się przyjmować zniżonego czynszu, albo w zamian za to **ściągają wyższe opłaty za wodę i odmawiają reparatur w mieszkaniu.** Pozatem w dekrecie o obniżce czynszu **podważono samą zasadę o ochronie lokatorów i od 1 stycznia 1937 klasa robotnicza będzie musiała stoczyć o nią zaciętą walkę.**

Tak przedstawia się bilans 2-miesięcznego dekretowania gospodarczo-finansowego. Udowodniliśmy chyba, **że na dekretach zarobił skarb i kieszenie przemysłowców, natomiast bardzo dużo stracił świat pracy.** Strata nie jest jeszcze ostateczna, ponieważ teraz do ataku przystąpili kapitaliści, biorąc za przykład polityke dekretową.

Od nas samych, od naszej solidarności i zdolności nacisku na kierowników związkowych zależy, czy atak kapitalistów powiedzie się, czy nareszcie **oduczymy się ustępować, a zaczniemy atakować.**

JAN KAWALEC.

Zmarł, czy otruty?

Grecja przeżyła skandal. Bezpośrednio po wyborach zmarł nagle krótkotrwały dyktator grecki gen. Kondylis. Pisma podają, że zmarł on na udar serca, zwolennicy jednak twierdzą, że Kondylisa otruto.

Grecka klasa robotnicza, która do obecnego parlamentu wybrała 16 posłów, z pewnością nie będzie sobie zaprzątała głowy tym problemem, bo zmarły Kendylis był faszystowskim katem klasy pracującej.

O Kongres Trzech Zagłębi

Od 1-go lutego w przemyśle górniczym na Górnym Śląsku istnieje stan bezumowny. Pertraktacje między przedstawicielami kapitalistów i robotników, poparte falą zebrań związkowych i załogowych oraz wieców robotniczych w Zagłębiu Dąbrowskiem i G. Śląsku, dały ten pozytywny rezultat, że kapitaliści **zgodzili się przedłużyć umowę o urlopach taryfowych na rok 1936 i podpisali zobowiązanie wpłacenia w ciągu roku 1936 w 12-u ratach 1,650.000 zł. do Spółki Brackiej.**

To częściowe ustępstwo ze strony kapitalistów zostało na nich wymuszone. **Około 12.000 robotników w Zagłębiu i około 11.000 robotników na Górnym Śląsku, zebranych w ciągu ostatnich dwóch tygodni na zebraniach i wiecach, wypowiedziało jasno swą wolę dalszej nieubłaganej walki przeciw wszelkim atakom kapitalistycznym.** Uchwały zebrań i wieców mówią jasno, że **robotnicy nie cofną się przed ostateczną walką, jaką jest strajk, w obronie dotychczasowych płac i zdobyczy socjalnych, w obronie czynnych obecnie zakładów pracy.**

Nietylko przeciw atakom kapitalistów zajęli bojowe stanowisko robotnicy Zagłębia i G. Śląska. Odbyte zebrania i wiece i uchwały tam powzięte stanęły jasno na stanowisku walki o 6-godzinny dzień pracy, o podwyżkę płac o 10%, o jednolitą umowę zbiorową dla wszystkich zagłębi węglowych, zwłaszcza o rozciągnięcie na Zagłębie Dąbrowskie i Chrzanowskie ustawy o Radach Zakładowych i Komisarzu Demobilizacyjnym i podciągnięcie płac Zagłębi Dąbrowskiego, Chrzanowskiego i Rybnicko-Pszczyńskiego do płac centralnego rewiru G. Śląska.

SKONKRETYZOWANE STANOWISKO KAPITALISTÓW I PRZEDSTAWICIELI KOMISJI MIĘDZYZWIĄZKOWEJ.

Dając wymuszone ustępstwa w sprawie urlopów i Spółki Brackiej, kapitaliści G. Śląska skonkretyzowali w bezpośrednich pertraktacjach z przedstawicielami robotników w dniu 6 b. m. swe zbrodnicze zamiary. Żądają oni: **obniżenia płac robotniczych we wszystkich kopalniach i dla wszystkich kategoryj robotników o 15 proc.; obniżenia płac w koksowniach o 25 proc.; obniżenia dodatkowe płac w Zagłębiu Rybnicko-Pszczyńskiem o dalsze 7 proc. (razem o 18 proc.), scentralizowania wydobycia węgla na najlepiej rentujących się kopalniach, t. zn. zamknięcia mniej rentownych kopalń i hut, a temsamem zredukowania 14.000 górników i hutników; zmniejszenia, a nawet zniesienia (dla siebie) opłat socjalnych.**

Przedstawiciele Komisji Międzyzwiązkowej odrzucili wszystkie żądania kapitalistów i zapowiedzieli walkę o: **„10% podwyżkę płac, wzgl. wprowadzenie 6-godz. dnia pracy, przy utrzymaniu dotychczasowych zarobków".**

Komisja parytetowa zbierze się na dalsze bezpośrednie pertraktacje w dniu 12 bm.

NA CO CZEKAJĄ PRZYWÓDCY ZWIĄZKOWI I KOMISJA MIĘDZYZWIĄZKOWA.

Jasną jest rzeczą, że wobec tak sprzecznych żądań kapitalistów z jednej, a robotników z drugiej strony, nie może być mowy o porozumieniu. Na co więc czekają przywódcy związków? Dlaczego nie zwołują kongresu trzech Zagłębi? Czemu nie spełniają woli mas? Dlaczego Komisja Międzyzwiązkowa nie mobilizuje robotników do walki i nie ogłasza rezolucyj, przyjmowanych przez robotników na zebraniach i wiecach?

Listopadowy kongres radców załogowych i delegatów przyjął uchwałę zobowiązującą Komisję Międzyzwiązkową do zwołania powtórnego kongresu w końcu grudnia, **jeżeli kapitaliści nie uwzględnią postulatów robotniczych.** Minął styczeń i pierwsza dekada lutego, a Komisja Międzyzwiązkowa **nie zwołała Kongresu, choć przemysłowcy nietylko nie uwzględnili postulatów robotniczych, ale wręcz odwrotnie: wypowiedzieli umowę i wystawili swe prowokacyjne żądania. Dziesiątki zebrań załogowych i wieców domaga się natychmiastowego zwołania kongresu 3-ch zagłębi, a przywódcy związkowi milczą. Nakazem chwili jest natychmiastowe zwołanie**

KONGRESU 3-ch ZAGŁĘBI.

Rozumiemy, że Grajkowie usiłują do walki nie dopuścić i wolą nie zetknąć się z wolą mas na kongresie. Ale co robią przedstawiciele klasowych związków, ttow. Stańczyk, Bielnik, Janta, Angier i Tomecki? Dlaczego oni nie prowadzą kampanji o kongres? Dlaczego nie domaga się zwołania kongresu Kapuściński, kierownik ZZZ., którego członkowie wołają o kongres? Dlaczego „Śląski Kurjer Poranny" pisze o wszystkiem innem, ale nie o postulatach robotniczych? Dlaczego „Polska Zachodnia", zamieszczająca codziennie całą stronę informacyj z kopalń i hut o haniebnej roli kapitalistów i o nędzy robotników, nie mówi o kongresie i nie wskazuje drogi wyjścia? I najważniejsze: **dlaczego „Gazeta Robotnicza" nie umieszcza rezolucyj zebrań i wieców, nie prowadzi kampanji za kongresem, nie wzywa do tworzenia lokalnych komisyj międzyzwiązkowych, do odbywania więcej zebrań i wieców?**

Robotnicy żądają kongresu sprawozdawczego z przebiegu dotychczasowych pertraktacyj, kongresu, który jednocześnie zajmie stanowisko w sprawie dalszej walki. Przywódcom związkowym nie wolno łamać woli mas, nie wolno za masy decydować. Jedyną miarodajną instancją, która zdecyduje o rozstrzygnięciu sporu, która zażąda od kapitalistów zaprzestania ataków i przyznania ustępstw, która — w przeciwnym wypadku — zadecyduje o walce aż do zwycięstwa — jest Kongres Radców i Delegatów 3-ch Zagłębi Węglowych.

GROŹBA ARBITRAŻU.

Prasa zamieściła komunikat, że **„w razie nie dojścia do porozumienia na drodze bezpośrednich rokowań zatarg oprze się o Komisję Arbitrażową, która rozstrzygnie spór zarobkowy".**

Organy ZZP. i ZZZ. dodały do tego komunikatu swoje komentarze, w których liczą na pozytywny dla robotników wynik orzeczenia Komisji Arbitrażowej, **przygotowują robotników na przyjęcie arbitrażu.** A „Gazeta Robotnicza" nie dała ani słowa.. Czyżby ona także była przekonana, że Komisja Arbitrażowa stanie po stronie robotników? Czyż praktyka ubiegłych lat nie „Gazecie Robotniczej" nie mówi?

Robotnicy nie godzą się na arbitraż. Komisje Arbitrażowe już kilkakrotnie pogorszyły warunki pracy i płacy robotników w ubiegłych latach. Członkowie rządowej komisji arbitrażowej spokrewnieni są różnemi nićmi z kapitalistami, a nie z robotnikami. Przedstawiciel Min. Przemysłu i Handlu, dyrektor Peche, zapowiedział już pogorszenie sytuacji robotników, gdy powiedział, że

„...nieraz już twarda rzeczywistość przekreśliła niejeden plan zmierzający do poprawy stosunków".

Robotnicy nie pozwolą sobie swoich planów przekreślić. Dlatego też żądają od swych organizacyj zebrań związkowych, międzyzwiązkowych i tworzenia wszędzie komisyj międzyzwiązkowych, zebrań załogowych wieców, wreszcie natychmiastowego zwołania kongresu 3-ch Zagłębi.

Oto jedyne wyjście dla odparcia ataków kapitalistów i dla zorganizowania walki o postulaty robotnicze.

A. Jasiński.

Koalicja wielkich narodów przeciw faszyzmowi

Hasło obozu robotniczego „faszyzm — to wojna" zmobilizowało proletarjat wszystkich krajów i obudziło temsamem **czujność ludów, zdecydowanych bronić pokoju świata.**

Dokonywuje się obecnie wielki przełom historyczny. Dwa mocarstwa zachodnie: Wielka Brytanja i Francja, następnie Mała Ententa, porozumienie Bałkańskie i blok państw Bliskiego Wschodu (Turcja, Persja i Afganistan) po długim okresie wahań stanęły wreszcie **na stanowisku zbiorowego zabezpieczenia pokoju i wzajemnej pomocy przeciw napastnikowi. Jest to olbrzymie zwycięstwo obozu robotniczego w skali ogólnoświatowej.**

Co się złożyło na ten arcywymowny zbieg wydarzeń?

Otóż cementem spajającym państwa o tak różnej budowie socjalnej i politycznej — jak państwa kapitalistyczne i Sowiety — była **idea utrzymania pokoju i zagwarantowania nienaruszalności granic wszystkich krajów, zagrożonych przez wojujący faszyzm.**

Dzieje ostatniego 3-ch lecia obrazują dobitnie cele, kierunki i środki agresji faszystowskiej (Mandżurja, Abisynja, Austrja). Po „pokojowym" podboju Chin Północnych przez imperjalizm japoński pokusił się także Mussolini o podobny napad na Abisynię, wróżąc sobie „marszparadę" przez Morze Śródziemne i Egipt do krajów, będących jeszcze niepodległemi a stanowiących obecnie kolonjalny stan posiadania Anglji. Na uwagi związane b. angielskiego ministra spr. zagranicznych Hoare'go, że można dążyć do nowego podziału surowców, ale **tylko w drodze pokojowej.** Mussolini ufny w swą potęgę zbrojną, odparł butnie, że **nie kto inny, jak właśnie Wielka Brytanja zbudowała swą potęgę kolonjalną tylko poprzez zwycięskie wyprawy wojenne**, wobec czego odrzucił zalecaną mu „pokojową receptę grabieży". W tych warunkach uczuła się kapitalistyczna Anglja nadal mocno zagrożoną w swem kolonjalnem posiadaniu i zmuszona była — wobec zachwiania jej przewagi na morzu — szukać sprzymierzeńców **przeciwko zaczepnemu faszyzmowi.**

Oto przyczyna nagłego zwrotu Wielkiej Brytanji ku Z. S. R. R., Francji i Małej Ententcie, zagrożonych wspólnie przez gwałtownie zbrojący się faszyzm niemiecki.

TRZECIA RZESZA CHCE PODPALIĆ ŚWIAT.

Na skutek uwikłania się Włoch faszystowskich w uciążliwą wojnę w Afryce, zabrakło faktycznie najaktywniejszego gwaranta obecnego układu sił nad Dunajem, a chodzi głównie o niepodległość Austrji. **Okoliczność tę pragną Niemcy faszystowskie wykorzystać przy najbliższej sposobności i zagarnąć Austrję, by w ten sposób znowu otworzyć sobie wrota na szlaku Berlin — Bagdad** (miasto stołeczne Iraku w Azji). Pozatem domaga się Hitler wolnej ręki w stosunku do państw **bałtyckich po to, by móc ruszyć na ZSRR.** Wiadomo, że Trzecia Rzesza roi sobie nie mniejsze plany zaborcze od Włoch faszystowskich. Narazie mówi się otwarcie tylko o wrogich zamierzeniach względem Wschodu, rezerwując sobie rozprawę z „odwiecznym wrogiem" Francją na później. Takie były założenia imperjalistów niemieckich aż do pokrzyżowania ich planów poprzez **zawarcie paktu wzajemnej pomocy pomiędzy Z. S. R. R. a Francją i Czechosłowacją.** Za rządów Lavala łudzili się jeszcze generałowie niemieccy, iż uda się plan tej rozprawy orężnej, mianowicie: najpierw ze Wschodem, a potem z Zachodem. **Ale czujność ludu francuskiego i wielka aktywność Frontu Ludowego zniweczyły ten misterny plan, powodując upadek rządu Lavala, paktującego z Hitlerem o porozumienie, za cenę ewentl. pogrzebania paktu francusko-sowieckiego. Z woli ludu francuskiego kombinacja ta ostatecznie upadła. Nowy rząd francuski zadeklarował, że zerwał z polityką, reprezentowaną przez przedstawiciela reakcji francuskiej — Lavala. Minister Flandin oświadczył znów, iż długo odraczana przez poprzedni rząd ratyfikacja układu francusko-sowieckiego nastąpi w pierwszej połowie lutego** br. Ten nieoczekiwany obrót rzeczy zaskoczył wrogów pokoju po obu stronach Renu, to też Trzecia Rzesza w obliczu tego zrzuciła z siebie **maskę pokojowości i czyni gwałtowne przygotowania do zniesienia zdemilitaryzowanej strefy w Nadrenji.** Gazeta belgijska „Soir" donosi bowiem, że Niemcy skoncentrowali nad granicą belgijską i w okolicach strefy zdemilitaryzowanej przeszło ćwierćmiljonową zmotoryzowaną armję **szykując się do uderzenia.** Wywołało to wielkie zaniepokojenie w Londynie i Paryżu. Hitlerowski minister Neurath podczas ostatniego swego pobytu na uroczystościach pogrzebowych w stolicy Anglji nie rozproszył obaw. Wręcz przeciwnie dał on do zrozumienia, że **„na razie"** Niemcy nic nie zrobią. Oświadczenie to podziałało jak piorun, **potwierdza bowiem, że Trzecia Rzesza wystąpi niebawem z nowemi roszczeniami terytorjalnemi i poprze je olbrzymią siłą zbrojną w porozumieniu z Rzymem i Tokio.** Dowodem tego wszczęta kampanja niemieckiej prasy faszystowskiej — na rozkaz ministra Reichswehry — w kierunku przygotowania opinji, że porozumienie anglo-francuskie godzi w traktat locarneński i jeżeli ono dojdzie do skutku Niemcy uważać się będą za zwolnionych od zobowiązań locarneńskich. W ten sposób skrystalizowały się wyraźnie dwa fronty, mianowicie **Moskwa — Paryż — Londyn w obronie pokoju świata — i drugi: Berlin — Rzym — Tokio, o charakterze wybitnie zaczepno-wojennym.** Do pierwszego wielkiego bloku pokojowego przyłącza się Mała Ententa, Porozumienie Bałkańskie i grupa państw Bliskiego Wschodu, do drugiego zaś ugrupowania należą **wszyscy faszystowscy podpalacze świata.**

PO CZYJEJ STRONIE STANIE POLSKA?

To dokonywujące się przegrupowywanie sił na zachodzie zaskoczyło zupełnie miarodajne czynniki w Warszawie. Stąd początkowo grobowe milczenie, a następnie tego rodzaju głosy prasy rządowej, **że właściwie bez Polski nic się nie stanie.** Jedyną oznaką, że jednak coś się dzieje — tak jak dotąd — w pałacu przy ul. Wierzbowej, to słaby protest ambasadora Lipskiego **na ostatnią prowokacyjną mowę Schachta, właściwego dyktatora Niemiec faszystowskich.** Pozatem mówią o wizycie min. Goeringa w Polsce, oczywiście znowu **na polowaniu** w Puszczy Białowieskiej.

Prasa paryska podaje, że ani **gen. Sosnkowski, ani ambasador Skirmunt nie byli zaproszeni przez min. Edena** na odbywające się w Londynie tak ważne konferencje dyplomatyczne. Świadczy to, że w stolicach europejskich zrozumiano ostatnie expose min. Becka w ten sposób że wielkie demokracje Zachodu i Wschodu nie liczą w obronie pokoju na obecnego kierownika polskiej polityki zagranicznej.

Nadchodzą wielkie czasy dla ludu pracującego Polski.

A. Jung.

000000000000000000000000000000000

Nadsyłajcie

korespondencje i artykuły do „Wiadomości Robotniczych".

0o0o0o0o0o0o0o0o0o0o0o0o0o0o0o0o0

O czem piszą inni?

W ubiegłym tygodniu opinję publiczną powiadomiono o założeniu nowego stronnictwa, które będzie próbowało bałamucić ludność pod firmą **„Polska Partja Radykalna"**. Jej przywódcą jest p. **Filipowicz**, sanator i ambasador oraz p. Czechowicz, minister skarbu z okresu **„Bartlowania"**. Partja wydaje już pismo, ogłosiła też program, na który składa się stek frazesów radykalnych a la Hitler, nie wyłączając antysemityzmu. Choć zatem partja jest kramikiem sanacyjnym, próbuje wejść na podwórko endeckie.

Bardzo dowcipnie pisze o tej partji **„Nowy Dziennik"** żydowskiej burżuazji: „Na jarmarku haseł antyżydowskich — pisze, — gdzie obok jaskrawego kramu endeckiego potworzyły się już rozliczne mniejsze kramiki, konkurujące skutecznie z endecją — rozpina skolei swój namiot p. Tytus Filipowicz. Wyładowanie towaru jeszcze trwa, a już gromadzi się gawiedź, żadna jaskrawszych kolorów. P. Filipowicz ma kram obficie zaopatrzony. Cukierek dla robotników, karmelek dla pracodawców, biszkopcik dla podatników, wielki, ocukrzony kołacz dla rolników... i wiele, wiele kolorowych łakoci, bajecznych pisanek i mieniących sie w złocie malowideł — dla szarej rzeszy obywateli.

Wszystko, oczywiście — „made in Germany".

Z prawdziwej norymberskiej błękitnej stali jest nóż, którym p. Filipowicz obiecuje „rozwiązać zagadnienie żydowskie w Polsce".

O ile burżuazja żydowska potraktowała nową partję ze strony humorystycznej, o tyle wyraźne zaniepokojenie objawia stara endecja, czemu daje wyraz **„Warszawski Dziennik Narodowy"**: „Bezustanku możemy obserwować jak powstają w Polsce coraz to nowe partje i ugrupowania polityczne, czasopisma i organizacje, zarówno będące dywersją wobec Obozu Narodowego, mającą na celu odprowadzenie do innego łożyska lub poprostu na bok choć części tego prądu, jaki w kraju ruch narodowy wytwarza, jak i dowodem zapładniania przez myśl narodową umysłów, nic wspólnego z Obozem Narodowym nie mających".

KANDYDACI NA DYKTATORÓW.

Organ inteligentów polskich i separatystów galicyjskich „Ilustrowany Kurjer Codzienny" zamieszcza stale najróżniejsze niby historyczne bajeczki z przeszłości. W ubiegłą niedzielę przyniósł **„wspomnienia Artura Śliwińskiego o Marszałku"**, z których dowiadujemy się **„jak w roku 1919 Polska stała u progu dyktatury"**. Dyktatorami mieli zostać profesor **Smoleński** lub biskup **Bandurski**.

Nie warto tutaj zabierać miejsca urywkami z tych „historycznych wspomnień" a raczej „legend". Nie zaprzeczamy, że w tych burzliwych, rewolucyjnych latach rzeczywiście może niektóre głowy marzyły o roli dyktatorów w powstającej do niepodległego bytu Polsce, ale były to głowy chore i zwarjowane.

W roku 1919 każdy, ktoby odważył się sięgnąć po władzę dyktatorską na rzecz kapitalistów i obszarników, **byłby zawisł nie na szubienicy, ale na latarni ulicznej.** Prawda, wołano wówczas natarczywie o dyktaturę, ale był to ten rodzaj dyktatury, przed którą kapitaliści jeszcze dzisiaj robią w portki.

OBSZARNICY SĄ ZA... REFORMĄ ROLNĄ.

Na wsi polskiej prowadzona jest bardzo energiczna agitacja za reformą rolną. Lud żąda natychmiastowego wywłaszczenia wielkich majątków magnackich i szlacheckich i to bez odszkodowania. Na ostatnim kongresie w roku 1934 podobne stanowisko zajęła PPS, a w listopadzie ubiegłego roku Stronnictwo Ludowe uchwaliło również rezolucje o parcelacji ziemi bez odszkodowania. Ponieważ agitacja za **„ziemia dla chłopa"** jest uporczywa i nagminna, więc można przewidywać, że sfery posiadające nie będą w stanie dłużej sie jej przeciwstawiać.

W takiej sytuacji możemy sobie przedstawić zmartwienie magnatów, których reprezentuje w Polsce warszawski „Czas". W artykule „Wieś i miasto" autor nie usiłuje już zwalczać potrzeby parcelacji. Owszem, uznaje jako konieczność obdzielenie chłopów ziemią. „Czas" jednak chwyta się kawałów. Oto jego recepta na parcelację ziemi: „Dobrobyt wsi polskiej, to przeto kwestja reformy rolnej w pierwszym rzędzie. Tylko reformy inaczej pojętej, niż uchwalona przez dwa sejmy polskie. **Reformy idące po linji zmniejszenia liczby gospodarstw wiejskich przy zwiększeniu obszaru gospodarstw. Jest to reforma rolna równoznaczna z przenoszeniem ludności wiejskiej do miast.** Taka zmiana struktury jest niewątpliwie zagadnieniem długiej fali. Nie da się rozwiązać takiemi czy innemi doraźnemi posunieciami polityki gospodarczej. **Wymaga długoletniego wysiłku i rozwo**ju. Być krajem bogatym i być kra[jem] o strukturze rolniczej, to znacz[y] — w pierwszym rzędzie rozwiąza[ć] zagadnienie drobnej, nierentownej go[]spodarki rolnej, to znaczy — rozbu[]dować pracę miast, tak, by opłaciło się chłopu rzucić trzyhektarowe go[]spodarstwo i znaleźć pracę w mie[]ście".

Jak widzimy, „Czas" radzi nie ru[]szać — Broń Boże — majątków ma[]gnackich, lecz połowę chłopów wy[]pędzić z karłowatych gospodarstw d[o] miasta, zaś ziemie ich oddać chłopom[,] którzy pozostaną na wsi. A poniew[aż] radykalne przeprowadzenie tak poję[]tej reformy rolnej groziłoby rewol[ucją] na wsi, dlatego „Czas" zaleca roz[]łożenie tego procesu na długie lat[a]. Nie potrzebujemy chyba niepokoić si[ę,] by ktokolwiek na taką obszarnicz[ą] reformę ustroju rolnego dał się nabrać.

Kc.

Co czytać?

„NA PODSTAWIE PARAGRAFU..."

ERNEST OTTWALT. — N[a] podstawie paragraf[u]...

„Sprawiedliwość" państwa kapita[]listycznego to potężna machina, mia[]żdżąca w swych trybach tysiące ist[]nień — pozornie na ślepo, w istoc[ie] zaś konsekwentnie wybiera swe ofia[]ry w obronie panującego systemu wy[]zysku i przemocy. Powieść Ottwal[ta] zrywa z aparatu „sprawiedliwośc[i] burżuazyjnej szatę obłudy — ukazu[je] nam prawo jako narzędzie zems[ty] klas posiadających nad proletarjusz[a]mi; sędziego jako sługę warstwy [pa]nującej — adwokata jako najemne[go] rzecznika wyzysku i obrońcę zbrod[ni] burżuazji. Ottwalt pokazuje nam bi[u]rokrację niemiecką owej sławetn[ej] „społecznej" Republiki Weimarski[ej,] która pod sztandarem demokracji [i] reform społecznych, a pod komen[dą] junkra i wielkiej burżuazji kładła [] most między cesarstwem Wilhelma a Trzecią Rzeszą. Widzimy, jak biurokracja niesumiennie panuje [w] wszystkich trzech systemach i sn[uje] sieć oplątującą masy ludowe, s[] której sznury zasięga kapitał. [W] wspaniałych obrazach ukazuje n[am] młodzież burżuazyjną, która od wys[łu]giwania się mordercom robotnik[ów] poprzez chwilowe zwątpienie w id[eał]y kapitalistycznej ojczyzny przecho[dzi] do bezmyślnej sytości i wierności.

Książka Ottwalta jest powieś[cią,] która uderza przedewszystkiem niezbitą prawdą.

I. K[]

Przekrój tygodnia

Tak źle — tak dobrze

W dniu 8 lutego br. wygłosił na posiedzeniu Sejmu wicemarszałek i redaktor naczelny „Gazety Polskiej" B. Miedziński dłuższy wykład o kapitalizmie, socjalizmie i budżecie państwa. Jak wiadomo, znany jest p. Miedziński ze swego humoru, to też w przemówieniu jego znalazły się tak cenne dowcipy, jak: **„bo cóż robić. jeżeli chłop położył się obok swojej baby, to rodzi się nowy chłop, a jeżeli hektar leży obok hektara, to nowy hektar się nie rodzi"**.

Głębszy znacznie dowcip tkwił w tem, gdy p. Miedziński uzasadniał rozpiętość płac i słuszność kapitalizmu cytatami z marksizmu. Nie poskąpił p. redaktor naczelny i hołdu marksizmowi, stwierdzając, że „niewątpliwie Marks pozostanie w dorobku naukowym zawsze cenną pozycją". Oczywiście p. Miedziński za chwilę nie omieszkał stwierdzić, że „napewno jednak nie okazał się (Makrs) dobrym prorockiem, jeżeli chodzi o przewidywanie przebiegu zjawisk". Trudno, ha!

Do prycypialnych wynurzeń generalnego referenta budżetu wrócimy jeszcze. Tu tylko kilka uwag. Otóż p. Miedziński stwierdził kilka rzeczy, które wydają się być mocno niejasne. I tak powiada, że **„kapitalistyczne metody pracy zdały egzamin nawet w oczach doktrynalnych wrogów"**. Otóż — jak powszechnie wiadomo to w krajach kapitalistycznych istnieje bezrobocie, **które rośnie**, wzmaga się nędza i głód.

Pan referent oświadcza również, że **pewna część doktryn socjalistycznych została w praktyce porzucona i złamana, mianowicie w zakresie organizacji produkcji. Kapitalistyczna metoda produkcji zdała egzamin, socjalistyczna metoda nie zdała egzaminu"**.

W świetle tych wynurzeń jest mocno niejasna „depesza" (PAT.) zamieszczona w tym samym numerze „Gazety Polskiej", w którym podano wykład p. Miedzińskiego. Brzmi ona jak następuje:

Praga, 8. II. PAT. „Narodni Osvobozeni" donosi, że ze strony Z. S. R. R. uczyniono Czechosłowacji propozycje zatrudnienia około przeszło 50.000 czechosłowaków przy pracach leśnych na Syberji, szczególnie w okolicy Bajkału. Chodziłoby głównie o robotników leśnych w Rusi Przykarpackiej i Słowacji, którzyby mogli wyemigrować do Sowietów (na stałe) z rodzinami. Program emigracyjny mógłby być zrealizowany w ciągu 3 lat. Zdaniem pisma jest prawdopodobnem, że ZSRR. potrzebować będzie robotników rolnych do Sowchozów, położonych na Wschód od Uralu".

Otóż dla takiego prostego chłopa. co to wg. nader dowcipnego wyrażenia się p. Miedzińskiego „leży przy swojej babie, dzieci robi, a rozwiązać kwestję rolną zapomocą płodzenia hektarów nie potrafi" może się ta cała sprawa ze zdaniem egzaminu metod pracy wydać mocno niejasną. Poskrobie się taki chłopek w głowę i zapyta: jeżeli jest tak z kapitalizmem dobrze, to dlaczego jest tak źle?! A jeżeli znów jest tak źle ze socjalizmem, to dlaczego jest tak dobrze?!

CZASY SIĘ ZMIENIAJĄ.

W ciągu ostatnich dwóch lat wypadki w świecie i przemiany w ruchu robotniczym toczą się z błyskawiczną szybkością. Są one tak głębokie, że powodują czasami konieczność zrewidowania dotychczasowych haseł, posunięć, a nawet programów.

Kiedy na terenie Śląska powstała w roku 1934 Robotnicza Partia Socjalistyczna, rzeczywistość społeczna w Polsce i rola PPS. była zgoła inna, aniżeli obecnie. Dziś sytuacja narzuca z konieczności jedność klasy robotniczej. A pod tą presją i szeregu innych czynników PPS. staje coraz więcej na stanowisku klasowem.

Te przemiany witamy z zadowoleniem w imię interesu i „racji stanu" proletarjatu. Życzymy, by doprowadziły one do całkowitej zmiany stanowiska PPS. na rzecz zjedn. ruchu klasowego w Polsce. Uwagi te nasunęły się nam, ponieważ niektórzy towarzysze chcą widzieć próby pogłębienia rozłamu w PPS. w broszurze p. t. „Proces Robotniczej Partji Socjalistycznej", w której wydawca, wgl. współpracownicy „Wiadomości Robotniczych" występują jako oskarżeni. Oświadczamy więc, że uważamy w obecnej chwili wszelki rozłam w partjach socjalistycznych za szkodliwy. Przeciwnie, dla walki z faszyzmem należy sobie życzyć, by wpływy ich rosły i wzmacniały się wraz ze wzrostem całego ruchu robotniczego i jego jedności. Moment ten podkreślił wyraźnie wydawca broszury tow. Jung pisząc dosłownie. że chociaż R.P.S. nie została formalnie rozwiązana, to jednak

> **„nie wznowiono jej działalności, głównie z tego powodu, że minęły te objektywne przesłanki, które nakazywały jej stworzenie, mianowicie: linja jedności wszystkich pracujących, reprezentowana także przez założycieli RPS. — jest obecnie realizowana przy czynnem współdziałaniu wszystkich. sprawie wyzwolenia proletariatu szczerze oddanych ludzi".**

Pragniemy w imię „racji stanu" proletarjatu zapomnieć te lub inne spory, ale powtarzamy: nie dlatego, że w danym wypadku „Jan Kawalec, albo Adolf Jung czy Franciszek Pludra nabrali rozumu", lecz dlatego, że zmieniła się sytuacja, a przedewszystkiem zmienia się PPS., wskutek czego w danym wypadku wspomniani towarzysze zrewidowali swe stanowisko względem PPS.

Lecz tylko tyle. Bowiem to, co było w żywym, rozwijającym się ruchem robotniczym aktualne i słuszne rok lub dwa lata temu, mogło stracić na słuszności obecnie, szczególnie w okresie tak wielkich przemian.

„BOHATERZY" z DĄBROWY GÓRN.

W niedzielę, dnia 9 lutego odbyło się w Dąbrowie Górniczej zgromadzenie, zwołane pod egidą „Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela" przeciwko wojnie i faszyzmowi. Przemawiać mieli ob. Halina Krahelska i prof. Witold Wyspiański. Ludność robotnicza Dąbrowy tłumnie stawiła się na wiecu. Ukryła się również na sali garstka opryszków hitlerowskich z miejscowych szumowin. Na początku zagajenia prof. Wyspiańskiego, gdy mowa była o stosunku postępowych kół społeczeństwa do zbyt przejrzystej „przyjaźni" z hitleryzmem, na głowę prelegenta rzucono z balkonu krzesło, a na sali wybuchła podrzucona petarda.

Ob. Wyspiański **otrzymał ciętą ranę głowy**, długości 12 cm. Odczyt został przerwany. Ci co zwykle stoją na straży niecenzuralnych słów na zgromadzeniach, w tym wypadku nie usłyszeli nawet huku spadającego krzesła i nie poczuli swędu gazów łzawiących.

Cel tego bandyckiego napadu był jasny: **za cenę zamordowania człowieka odstraszyć inteligencję, stłumić jej pęd do ruchu wolnościowego.** Opryszki i ich inspiratorzy otrzymali godną odpowiedź. Prof. Wyspiański, broczący krwią, ze spokojem dał bandytom endeckim odpowiedź. Robotnicy zaś Dąbrowy dali po swojemu nauczkę lumpom.

W czyim interesie najemnicy hitleryzmu działają? **Czy w interesie niespłaconych przez Schachta długów za tranzyt przez Polskę, długów, które klasa robotnicza w Polsce spłaca w postaci nadzwyczajnych danin? Czy może w interesie ich „Drang nach Osten" (parcie na Wschód)? Albo może w interesie naszych rodzimych sano-endeków lub antysemickich wodzirejów, a może w interesie „ładu, bezpieczeństwa i spokoju"?**

Jedno jest jasne: czynu dokonała mała garstka opryszków. Z prof. Wyspiańskim i jemu podobnymi — mimo różnicy zdań w podejściu do wielu spraw znajdzie się cała klasa robotnicza nietylko Zagł. Dąbrowskiego i Śląska, ale całej Polski. Szczerą sympatją obdarzy każdy robotnik odważną działalność antyfaszystowską prof. Wyspiańskiego.

UKRAIŃCY i POLACY.

W ostatnim numerze „Wiadomości Robotniczych" w artykule „O polsko-ukraińskiej współpracy" znalazł się następujący ustęp: „Ukraińcy zabijali, kogo się dało, podpalali wszystko co stanowiło ostoję polskości. Polacy odwzajemniali się osławionemi pacyfikacjami". Chcemy tu wyjaśnić, że charakterystyka ta nie odnosi się oczywiście do działalności robotników tak polskich, jak i ukraińskich.

Robotnik i chłop polski nigdy nie pałał nienawiścią do ludu ukraińskiego, ani tam, gdzie stanowił większość ludności, ani też tam, gdzie jest w przytłaczającej mniejszości. Robotnik i chłop polski jest coraz bardziej obcy wszelkiej nienawiści rasowej i próby wszczepienia mu specjalnej „animozji" litwina lub czecha, albo też specjalnej miłości nie do ludu niemieckiego, ale do panów „polujących" w Nieświeżu i Białowieży — nie dały dotychczas żadnego wyniku. Lud polski, który długie dziesiątki lat sam trwał w walce narodowo-wyzwoleńczej przeciwko zaborcom, ma pełną sympatję dla narodów uciskanych nie z jego woli i winy i nie w jego interesie, ani też przez jego ekspozyturę. Klasowo uświadom. robotnik nie będzie ważył na tej samej szali odruchowych i żywiołowych czynów mas uciskanych na ziemi, którą ich ojcowie krwią swoją i potem zrosili ze zorganizowaną przemocą i gwałtem czyjejś ekspozytury.

Możliwe, że tu i tam, podświadomie wgryzł się jad szowinizmu i „wielkomocarstwowości" w szeregi robotnicze. Może tu i tam bardziej naiwny robociarz da wiarę bujdom i banialukom o „krwiożerczości" ukraińców. Ale to nie zmienia istoty rzeczy. Klasa robotnicza Polski wytrwała i trwać będzie w sojuszu z ludem ukraińskim i wraz z nim przeciwstawi się próbom ujarzmienia Ukraińców tam, gdzie się z pod jarzma własnej lub obcej burżuazji wyzwolili.

0o0o0o0o0o0o0o0o0o0o0o0o0o0o0o0o0o0o0

Antysemityzm -
to trucizna dla klasy robotniczej.

Głosy i odgłosy

Inwalidzi socjalni o sobie

OD REDAKCJI: Po drodze do kopalń i hut w celu bezpośredniego kontaktu z robotnikami ciężkiego przemysłu na Śląsku, zetknął się przygodnie nasz współpracownik w pociągu z delegacją inwalidów-rencistów socjalnych z Lipin, powracającą z Katowic, po bezskutecznej interwencji u władz w sprawach inwalidzkich. W ten sposób powstał poniższy wywiad.

— Słyszę towarzysze, że rozprawiacie o rozleceniu się Waszego związku inwalidzkiego. Czy można wiedzieć co jest przyczyną tego,

— No, wiele jest tych przyczyn. Wiecie może, że organizacja nasza była do niedawna jedną z najmocniejszych filij Związku Inwalidów-Rencistów Socjalnych na Śląsku. Mieliśmy przeszło 400 płatnych członków — a dziś ledwie 15! Tak to towarzyszu, wykierował nas prezes.

— Co się stało? O ile słyszałem, to tow. Marek pono radykał?

— Toć to richtig radykał co się patrzy, gdyż tak „radykalnie" bronił nas w procesie ze Śląską Spółką Akcyjną da górnictwa i hutnictwa, że zaprzepaścił nasze pretensje na sumę przeszło ćwierć miljona złotych.

— Jak to się stało, o co procesowaliście się

— W ciągu lat 1932/35 Śl. Sp. Akc. zredukowała nam samowolnie dwa razy po 20% a ostatni raz 33% z naszej renty groszowej. Postanowiliśmy się bronić przeciw nieustannym potrąceniom do ostatka. Zaskarżyliśmy tedy spółkę i powierzyliśmy obronę naszych interesów przewodniczącemu Zarządu Głównego Zw. Inwalidów-Rencistów Socjalnych tow. Markowi. Ale on tak gorliwie nas „bronił", że nietylko przegrał sprawę w pierwszej instancji, ale i zaniedbał wnieść we właściwym terminie odwołanie, chociaż dwaj tow. Bort i Żelazny przypominali mu to na dzień przed upływem terminu końcowego.

— Dużo jest Was poszkodowanych?

— Wszyscy z naszej filji. W ten sposób straciliśmy przeszło 300.000 zł. Towarzysze-inwalidzi są z tego powodu tak rozgoryczeni, że z rozpaczy stracili już zaufanie do organizacji i masowo opuszczają nasze szeregi. Korzystają z tego tylko mąciwody faszystowscy, którzy już łowią naszych ludzi. A wszystko to tylko z winy tego Marka.

— Ile wynosi więc już ta ostateczna renta?

— Niektórzy z naszych towarzyszy, którzy przepracowali 40 lat dla baronów węglowych i żelaznych lub królów stalowych, pobierają obecnie od 9 — 13 zł. miesięcznej renty. Ani to żyć ani umierać.

— Czy nie robicie starań o rewizję procesu?

— Właśnie. W tej sprawie byliśmy w Katowicach, ale narazie bezskutecznie. Nie damy się pognębić i będziemy prowadzili naszą obronę do końca. Teraz będziemy już wiedzieli, że najlepsza obrona — to samoobrona. Po kiego licha daliśmy się tumanić przez fansolów związkowych.

— Czy prawdą jest, że Śl. Sp. Akcyjna już po tych ostatnich redukcjach żąda jeszcze od inwalidów płacenia czynszu w jej domach?

— Nietylko żąda, ale wprost ściąga należności przy wypłacie rent. Gdyby nie dodatkowe zarobki żony lub dzieci inwalidów pracy, to niejeden na starość musiałby wziąć kij żebraczy.

— Czy potraficie opanować położenie?

— Ano, postaramy się wytłumaczyć naszym towarzyszom, że siła jest tylko w organizacji. Jeżeli przywódcy robią źle, to my musimy im pokazać, jak trzeba robić dobrze.

— „Wiadomości Robotnicze" chętnie zamieszczą wszystko, co będzie po linji Waszych interesów. Czy znacie to pismo?

— Przeczytaliśmy 1-y numer. Nie możemy jeszcze osądzić jego kierunek. Ale jeżeli ono pójdzie po linji obrony interesów inwalidzkich, to będziemy je rozpowszechniać wśród naszych towarzyszy.

Zatrzymanie się pociągu na końcowej stacji położyło kres naszej biesiadzie. —

— — — — — — — — —

Towarzyszom inwalidom radzimy: po pierwsze, zorganizować wszystkich inwalidów pracy w klasowym związku, po wtóre, postawić sprawę tow. Marka na zebraniu związku i zbadać ją w porozumieniu z zarządem związku i władzami PPS. —

A. Jung.

•

W wypadku, gdyby tow. Marek uważał, że wynurzenia inwalidów są nieścisłe, albo, że nie on ponosi winę przegrania procesu, udzielimy mu głosu na łamach naszego pisma.

Z porady prawnej

O rencie wypadkowej

Nieszczęśliwe wypadki przy pracy będą zawsze. Obecnie jednak, w okresie skandalicznego wyzysku robotników przez kapitalistów, wypadki są nagminne. Nieszczęśliwy wypadek powoduje dla okaleczonego, jeżeli stał się całkowicie lub częściowo niezdolny do zarobkowania wskutek wypadku w zatrudnieniu lub wskutek choroby zawodowej i jeżeli niezdolność ta trwa dłużej niż cztery tygodnie. Zasadniczym warunkiem uzyskania prawa do renty wypadkowej jest istnienie związku przyczynowego między niezdolnością do pracy, a wypadkiem względnie zachorowaniem na chorobę zawodową. Za wypadki w zatrudnieniu uważać należy wszystkie wypadki przy pracy, do kórej ubezpieczony został użyty przez pracodawcę lub inną osobę, której podlega z powodu swego zatrudnienia, — zaś za choroby zawodowe uważa się wymienione w ustawie choroby, jeżeli powstały przez zawodowe zatrudnienie w przedsiębiorstwach, zakładach i gospodarstwach.

POWSTANIE PRAWA DO RENTY.

Prawo do renty wypadkowej powstaje z dniem powstania niezdolności do zarobkowania wskutek wypadku lub choroby zawodowej, o ile niezdolność ta trwa dłużej niż przez cztery tygodnie.

Jeżeli wypadek spowodował śmierć robotnika i pozostała po nim wdowa oraz dzieci, albo jeżeli robotnik pobierał rentę wypadkową a później zmarł i przyczyna śmierci jego był wypadek, wtedy prawo do renty przysługuje wdowie i sierotom, oraz rodzicom. Prawo to powstaje z dniem śmierci osoby, poszkodowanej wskutek wypadku lub choroby zawodowej, zaś prawo sierót, które przyszły na świat po śmierci tej osoby, powstaje z dniem ich urodzenia. Prawo do renty rodziców ubezpieczonego uzależnione jest ponadto od pozostawania w stanie niedostatku, który to warunek może się ziścić także po dniu śmierci ubezpieczonego: niedostatek nie oznacza braku wszelkich środków do życia, lecz tylko brak dostatecznych środków, któreby zapewniały minimum egzystencji, zależnie od przeciętnych potrzeb tej grupy społecznej, wśród których dane osoby żyją. Wszystkie renty wypłaca się miesięcznie zgóry.

W razie śmierci uprawnionego do świadczeń pieniężnych, prawa jego do świadczeń zgłoszone, a w chwili śmierci niezrealizowane, przechodzą na osoby uprawnione po nim do świadczeń.

Wyjaśnijmy to na przykładzie. Robotnik przy pracy uległ wypadkowi i po dłuższej chorobie zmarł. O wypadku zgłoszono władzom ubezpieczeniowym, które jednak renty jeszcze nie przyznały. Wówczas pozostała wdowa i dzieci albo rodzice, żyjący w niedostatku, mają nietylko prawo do renty własnej po zmarłym, lecz także do tej renty zmarłego, która mu przysługiwała od chwili wypadku aż do śmierci.

Osoby te mają również prawo do dalszego prowadzenia nieukończonego jeszcze postępowania celem ustalenia świadczeń; dotyczy to prawa wdów, sierot jak i dalszej rodziny ale tylko w odniesieniu do renty wypadkowej, gdyż w odniesieniu do innych praw zmarłego stosują się przepisy prawa cywilnego o spadku i dziedziczeniu. Jak więc widzimy przepis ten wchodzi w granice prawa spadkowego, zmieniając je na korzyść osób uprawnionych do świadczeń. W wyniku tego przepisu prawa do takich świadczeń pieniężnych po zmarłym ubezpieczonym przejdą z reguły na wymienione wyżej osoby, podczas gdy inne prawa zmarłego ubezpieczonego będą mogły przejść i na inne osoby uprawnione do dziedziczenia na podstawie ustawy czy testamentu.

USTANIE PRAWA DO RENTY WYPADKOWEJ.

Prawo do poboru renty wypadkowej ustaje, gdy odpadnie którykolwiek z warunków wymaganych do przyznania tego świadczenia, następnie ze śmiercią uprawnionego, a wreszcie przez przedawnienie. Okres przedawnienia dla zgłoszenia prawa wdowy do odprawy w razie powtórnego zamążpójścia wynosi jeden rok. Chociaż w ubezpieczeniu od wypadków przyjęta została zasada, że udzielanie świadczeń następuje z urzędu, to jednak uprawniony w razie nieustalenia mu świadczeń z urzędu, winien zgłosić swe roszczenia w powołanych terminach, pod grozą ich utraty na skutek przedawnienia.

Po upływie czasu przedawnienia może być roszczenie zgłoszone tylko wówczas, gdy istniała przeszkoda do zgłoszenia niezależnie od osoby uprawnionej, lub gdy poszkodowany w wypadku dopiero po upływie okresu przedawnienia stwierdził nowe objawy choroby lub inne okoliczności pozostające w związku przyczynowym z wypadkiem lub chorobą zawodową a powodujące niezdolność do zarobkowania albo pogorszenie się stanu zdrowia. W takich przypadkach roszczenie winno być zgłoszone w ciągu sześciu miesięcy od dnia ustania przeszkody lub po stwierdzeniu nowych objawów choroby.

Prawo do wdowiej renty wypadkowej ustaje w razie zawarcia powtórnego związku małżeńskiego, a ponadto wdowa taka otrzymuje jednorazową odprawę w wysokości 36 miesięcznej renty, w razie zaś wstąpienia w ponowny związek małżeński po 55 roku życia jednorazową odprawę w wysokości 12-miesięcznej renty.

Prawo do renty wypadkowej sieroty lub wnuka ustaje w chwili wstąpienia przez tegoż w związki małżeńskie.

Józef Kosowski.

Przepaść

Wytworzyła się przepaść.
I już jej nie zaorać.
Kopie ją codzień
Od świtu do wieczora,
Z każdym faktem, przeżyciem i myśl[ą],
O bruzdę, coraz to głębiej,
Wszystko, co w mózgach się burzy,
Wszystko, co w piersiach się kłębi.
I cóż tu może czyjś uśmiech lub wybieg?
Sprzeczność zostaje sprzecznością.
Sprawa dojrzewa do tego,
Żeby ją nożem rozciąć.
Na słowo pieni się słowo,
Na przemoc wyrasta przemoc,
Nic nie powstrzyma pędu
Ku LEPSZEMU.

Wolna Trybuna

Od b. Senatora ob. Boguszewskiego otrzymaliśmy list, który — po dokonaniu niektórych skrótów — zamieszczamy na prawac[h] „Wolnej Trybuny".

Towarzysze! Dnia 17 grudni[a] 1935 r. pojawiła się w „Robotniku" no[tatka]", zatytułowana: „Radzimy", podpisana literami K. P., wysuwając[a] przeciwko mnie następujące zarzuty:

1) że jestem byłym sanatorem i ż[e] zostałem wybrany do Senatu [w] r. 1930 z listy B. B. W. R.,
2) że brałem udział w zebraniu, po[pierającem] ekspansję kolonjalno handlową, na którem omawian[o] sprawę wyznaczenia Angoli na po[byt] karny dla więźniów polskich,
3) że głosowałem w sprawie wie[...]

źniów brzeskich jeszcze w r. 1931.

Odpowiedź moja na postawione mi w „Robotniku“ zarzuty jest następująca: Tego się nigdy nie zapierałem, tego się nie zapieram i obecnie. Nie było to dla nikogo tajemnicą. Również nie jest tajemnicą, że w r. 1932 zerwałem z obozem sanacyjnym, co zadeklarowałem w przemówieniu swem w Senacie, w którem nietylko dałem wyraz swym poglądom politycznym, lecz także poddałem surowej krytyce swe poprzednie stanowisko. W przemówieniu tem określiłem wyraźnie swój stosunek do faszyzmu, do sanacji i stanąłem na stanowisku czynnej walki klasy robotniczej z kapitalizmem. W następnych przemówieniach w Senacie obrazowałem sytuację więźniów politycznych, oskarżając rząd o stosowanie metod zmierzających do złamania moralnego i zrujnowania fizycznego uwięzionych. Od owego czasu w żadne kompromisy ani konszachty z obozem burżuazyjnym nie wchodziłem.

Przemówienia moje w Senacie zadzierzgnęły nić porozumienia pomiędzy mną a proletarjatem Polski.

Sądzę, że samokrytyka, której dokonałem publicznie oraz deklaracja polityczna otworzyły mi drogę na teren robotniczy.

2) Na zebraniu, na którem omawiano wyznaczenie Angoli na pobyt karny dla więźniów polskich, nie byłem, natomiast byłem na posiedzeniu Państwowej Rady Emigracyjnej na którem b. marsz. Senatu, p. Szymański wysunął bezsensowny projekt osiedlania zgłaszających się dobrowolnie „przestępców“ na terenie Montanji Peruwiańskiej. Przeciwko temu zaprotestowałem. Sprawa ta nie wpłynęła w formie wniosku i głosowana nie była. Stenogram tego posiedzenia znajduje się w archiwum Ministerstwa Opieki Społecznej.

3) W sprawie więźniów brzeskich głosowałem. Było to na początku r. 1931. Wiem, że było to z mej strony błędem, tak samo zresztą, jak udział mój w okresie przewrotu majowego jak wejście do B. B. W. R., jak poprzednia przynależność do „Wyzwolenia!“

Krótko i węzłowato

Warszawa się wali

Według obliczeń zarządu miasta stołecznego w r. 1935 musiano zburzyć 93 domy, gdyż groziły zawaleniem. Dach nad głową straciło 647 osób.

Redukcje i wciąż redukcje.

W fabryce „Stradom“ wypowiedziano pracę 130 robotnikom. Na znak protestu robotnicy przerwali pracę na przeciąg 30 minut.

Odpowiedź robotnicza.

Na propozycję obniżki płac robotnicy cegielni w Chylicach w liczbie 50 osób, odpowiedzieli strajkiem.

Protest przeciwko podatkom.

Czynny protest robotników przeciw podatkom nie słabnie. Donoszą, że w Warszawie zdobnicy Państw. Zakładów Tele- i Radjotechnicznych, w liczbie 900 osób, przystąpili do strajku protestacyjnego. Codziennie na przeciąg 1 godziny porzucają pracę.

POTĘŻNY STREJK w PEKINIE.

Policja chińska, będąca narzędziem w rękach międzynarodowych pijawek na terenie Chin, słynie z okrucieństwa. Policja ta na rozkaz swych złodziei, zwanych kapitalistami, specjalizuje się w rzucaniu bomb łzawiących (trujących) na robotników.

Ostatnio proletarjat miljonowego miasta Pekin postanowił przeciw temu wystąpić. Ogłoszono strajk powszechny. Wszystko stanęło, całe życie w mieście zostało sparaliżowane. Kapitaliści i ich utrzymanice chronią się w bezpieczne miejsca.

Pół miljona bezrobotnych.

Ogłoszono że w dniu 1 lutego br. liczba bezrobotnych, zarejestrowanych we wszystkich Urzędach Pośrednictwa Pracy w Polsce było 472.526 osób.

Liczba ta co pół miesiąca wzrasta o 50.000 osób.

Śmiertelne wypadki w górnictwie.

Opublikowano statystykę śmiertelnych wypadków w górnictwie węglowem w Polsce. Dowiadujemy się, że w roku 1935 zginęło w kopalniach 162 robotników a w „biedaszybach“ 49 bezrobotnych. W roku 1934 tą samą śmiercią zginęło 161 a w „biedaszybach“ 77 osób.

Cyfry te świadczą o wzmożonym wyzysku pracy, o braku jakichkolwiek środków bezpieczeństwa.

Ulgi dla kapitalistów.

Rząd ogłosił obecnie ustawę, na mocy której obniżono znacznie odsetki od zaległych podatków i składek na rzecz ubezpieczalni społecznych.

Odsetki te wynoszą 0,75% miesięcznie a mogą być obniżone do 0.45%. Pozatem według ustawy minister skar[bu] może obniżyć odsetki nawet poni[żej] tej granicy, względnie całkowicie skreślić „w wypadkach gospodarczo uzasadnionych lub na szczególne u[względnienie] zasługujących“.

Ponieważ pracownikom i robotnikom podatki ściąga się zanim jeszcze wypłatę dostali do rąk, więc z ul[g] tych korzystać mogą tylko kapitaliści i chłopi. Ponieważ jednak chłopu nie pozwoli z podatkiem zalegać egzeku[tor], a jeżeli chodzi o skreślenie po[datku] to do ministra i tak się nie do[stanie], przeto w rezultacie z całej u[stawy] skorzystają jedynie i wyłączni[e] przemysłowcy i obszarnicy. O to te[ż] ustawodawcy chodziło.

Analfabetyzm w Polsce.

W roku 1931 odbył się u nas sp[is] ludności. Główny Urząd Statystycz[ny] pracuje tak „intensywnie“, że wię[k]szość materjału statystycznego do d[z]iś całkowicie nie opanowano, względ[nie] nie ogłoszono.

Nie ma się zresztą czem chwal[ić] bo według ostatnich danych w ro[ku] 1931 na Wołyniu **zarejestrowano 8[?] proc. osób, liczących ponad 10 lat nie umiejących ani czytać ani pis[ać].** Oznacza to, że nasza burżuazja pr[zy]jęła od rządów carskich te same m[e]tody. Pod względem nauki nic się n[ie] zmieniło na Wołyniu. To samo na[si]lenie analfabetyzmu, ten sam br[ak] szkół.

WYTWÓRCZOŚĆ ROSYJSKA.

Według danych, ogłoszonych pr[zez] „Za Industrializija“ przedstawia [się] wytwórczość w 1935 roku (w poró[w]naniu z 1934 r.) następująco (w t[onach]):

	1934	1935	wzr[ost] w pr[oc.]
surówka	10,400.000	12,480.000	2[illegible]
stal	9,526.600	12,420.000	3[illegible]
wyr. walc.	7,003.500	9,330.000	3[illegible]
traktory (szt.)	93.943	111.400	1[illegible]
maszyny do koszenia i młócenia	8.289	20.000	14[illegible]
lokomotywy	1.155	1.540	3[illegible]
wagony	23.742	73.600	21[illegible]

Warto sobie popamiętać.

Kiedy ludzie niezależni czy[nili] księdzom zarzut, że błogosławili w[oj]nę i armaty, wtedy prasa kleryka[lna] zaprzeczała temu z oburzeniem.

Dlatego warto tu uwiecznić na[stępują]cy komunikat PAT-a, nadesłany [z] Turynu:

„Nadeszła tu wiadomość o śmi[er]ci ks. Guiliano kapłana jednej z dy[wi]zyj „czarnych koszul“, który padł [w] Afryce Wschodniej podczas pełni[enia] swych obowiązków. Zmarły cie[szył] się we Włoszech wielką popular[nością]

ścią. Podczas wojny światowej wyróżnił się szeregiem bohaterskich czynów. Brał udział w marszu na Rzym. Guilano wyjechał jako jeden z pierwszych ochotników do Afryki".

Przeciw ustawie podatkowej.

We Wodzisławiu w tamtejszej fabryce tytoniu około 300 robotników strejkuje przeciw ustawie podatkowej. Strajk polega na tem, że robotnicy przerywają pracę na godzinę i to codziennie. Podobny strejk robotnicy prowadzą we wszystkich innych przedsiębiorstwach pokrewnych.

Poskutkowało.

Woj. poznańskie ogarnęła fala demonstracyj bezrobotnych. Żądają pracy i chleba. Do takiej, burzliwej demonstracji doszło w Kościanie. Pod presją władze samorządowe wypłaciły bezrobotnym doraźne zasiłki, które jednak bezrobotnych nie zadowoliły, więc demonstrowano dalej. Wówczas władze wezwały policję. Aresztowano kilkadziesiąt osób.

Wzrost zatrudnienia.

Pisma angielskie donoszą, że liczba robotników, zatrudnionych w przemyśle węglowym, naftowym, rudnym itd. wynosiła 1. I. 1929 roku 1.816.700, a w pięć lat później tj. 1. I. 1934 roku liczba ta wzrosła do 4.223.800 zatrudnionych.

Statystyka ta odnosi się do Sowietów.

Skandaliczny wyrok.

W Essen w Niemczech odbyła się rozprawa przeciwko 5-ciu robotnikom za działalność komunistyczną. Sąd niemiecki wszystkich pięciu robotników skazał na dożywotnie więzienie, przyczem wyrok uzasadnił tem, że ma on odstraszyć proletarjat niemiecki od walki wyzwoleńczej.

Wyrok wywołał wielkie oburzenie w Niemczech i w całym świecie. Przyczyni się on niewątpliwie do wzrostu potężnych manifestacyj przeciw bestjalskiemu hitleryzmowi.

Aresztowania w Austrji.

W jednej z fabryk obuwia we Wiedniu władze wpadły na trop wielkiej organizacji komunistycznej. Aresztowano 118 robotników.

Przy tej okazji władze austrjackie stwierdziły z przerażeniem, że robota rewolucyjna w Austrji jest bardzo intensywna i obejmująca cały proletarjat.

Rewolucja w Chinach.

Prasa donosi, że w chińskiej prowincji Hopei wybuchła rewolucja komunistyczna, co oznacza rozszerzenie się wpływów czerwonych Chin.

„Wielka krzywda".

Przyjaźń polsko-niemiecka, wymierzona swem ostrzem w wiadomą stronę, nie wytrzymuje próby życia, mimo heroicznych wysiłków pana Smogorzewskiego z „Gazety Polskiej" i p. ministra Becka. Zawarto ją na 10 lat a tymczasem po dwóch latach przyjaźń ta zrywa się w licznych miejscach.

Tak oto naderwał ją znowu p. dr. Schacht we Wrocławiu, który mówił o plebiscycie i „wyraził nadzieję, że ta wielka krzywda będzie kiedyś naprawiona". Chociaż rzekomo „Niemcy pragną pokoju, ale... należy mieć nadzieję, że w końcu w drodze pokojowej będzie po obu stronach realizowana współpraca".

W prostym języku znaczy to, że Niemcy liczą się z tem, że w końcu Polska pokojowo odda im Śląsk a gdyby to nie nastąpiło, wtedy co innego. Wtedy zastosuje się tą „inność pacyfizmu niemieckiego", o którym mówił niedawno Hitler.

PRZECIW BOJÓWKOM FASZYSTOWSKIM w RUMUNJI.

Po przewrocie hitlerowskim w Niemczech szał rasistowski przedostał się i do Rumunji, gdzie jest dość poważna liczba niemców. Szał ten zaszczepiono także drobnomieszczaństwu rumuńskiemu. Równolegle jednak — i to w przyśpieszonem tempie — wzrastał ruch rewolucyjny w szeregach robotniczych i chłopskich.

Obecnie pod naciskiem tego ruchu rząd widział się zmuszony do rozwiązania bojówek faszystowskich i wydania zakazu noszenia mundurów bojówkarskich, ponieważ robotnicy i uświadomieni chłopi mają dość łajdactw bojówkarzy, zdecydowani byli przy pomocy samopomocowych formacyj zrobić porządek z faszystowskimi chuliganami.

Nie wolno bojkotować towarów niemieckich.

W ostatnich dniach warszawska i lwowska policja wkroczyła do lokali żydowskich komitetów bojkotu towarów niemieckich. Po przeprowadzeniu szczegółowej rewizji, zabrano wszelką korespondencję, ludzi aresztowano a lokale opieczętowano.

Koszty przyjaźni.

Sensację wywołało zarządzenie polskiego ministra komunikacji, wstrzymujące od 6 lutego br. wszelki tranzyt kolejowy z Niemiec przez Polskę. Okazuje się, że rząd niemiecki winien jest Polsce z tego tytułu okrągłych 70 miljonów i nie myśli tego długu płacić.

Zapowiedź wstrzymania tranzytu wywołała w Berlinie piorunujące wrażenie, aby jednak przed społeczeństwem niemieckiem nie odsłonić bankructwa gospodarczego, minister propagandy Goebbels zabronił prasie pisać o tem. W Berlinie wyrażają nadzieję, że „zapowiedziane przez stronę polską zarządzenia, wobec toczących się układów, nie będą wprowadzone w życie".

Widocznie liczą na interwencję p. ministra Becka. Ano zobaczymy!

Z POLA WALKI

KRAKOW.

Endecy „organizują" szewców.

Pięknie rozwijająca się organizacja klasowa szewców krakowskich, licząca już kilkuset członków i przygotowująca się do akcji na wiosnę, spokoju nie daje panom majstrom i fabrykantom. Zabrali się więc do organizowania nieuświadomionych robotników, przy pomocy chętnych zawsze do takiej roboty endeków i tworzą organizację szewską, która ma bronić robotników pod hasłem: „bij żydów socjalistów i nie daj się wyzyskiwać".

A oto, jak wygląda ta organizacja, — na czele tych robotników stoi robotnik — ot tak dla dekoracji. — Ale sekretarzem jest pan Łodziński, zaś skarbnikiem brat jego. — tacy dwaj robociarze, co to mają dwa domy, jeden piętrowy a drugi parterowy, do tego ogród, żeby zaś tem lepiej mogli „bronić" robotników przed wyzyskiem, to i większą fabrykę obuwia.

Ci dwaj panowie, wielcy antysemici, nie mogą patrzeć, jak szewc Polak razem z szewcem **żydem walczą z uciskiem i wyzyskiem. Ale zato sami prowadzą interesy z kupcami żydowskimi, dla żydów produkują obuwie i z żydami żyją w przyjaźni. — Ale tylko z kapitalistami.** Robotników pragną rozbić i karmią ich frazesami narodowo-chrześcijańskimi, rzucają hasła „bij żydów" — „nie kupuj u Żyda" — „zwalczaj żydów" — „bojkotuj towary żydowskie", ale kapitalistom żydowskim rękę podają i wspólnie łu-

pią robotnika. Bo dla kapitału niema różnic narodowościowych, niema żyda ani katolika, księdza ani rabina! — To jedno zgrane i cwane bractwo wyzyskiwaczy i oszustów, którym się endecy wysługują.

Mamy nadzieję, że szewcom przez endeków bałamuconym wnet już otworzą się oczy, kopną tych kapitalistycznych sługusów i przyjdą tam gdzie miejsce robotnika: do klasowego Związku. Szewc.

ANDRYCHÓW.

Front ludowy cementuje się.

Odbył się tu wielki wiec pod znakiem frontu ludowego. Wiec zwołała PPS. i Stronnictwo Ludowe, ale brały w nim udział szerokie masy robotników i chłopów okolicznych, bardzo zradykalizowanych. Przemówienia mówców świadczyły o znacznym postępie idei jedności proletarjackiej i idei najszerzej pojętego frontu ludowego. Proletarjat miast i wsi chce jedności, prze do czynu.

Na wiecu uchwalono rezolucję całkowitej amnestji dla więźniów politycznych i emigrantów.

KROSNO.

Strejk pomógł.

W krośnieńskiej hucie szkła kapitaliści zalegali z płacą robotnikom przez szereg miesięcy. Odbywały się konferencje z zarządem huty, zanoszono prośby. Interwenjował również inspektor pracy. Wszystki te próby nie skutkowały.

Dopiero porzucenie pracy przez całą załogę, dopiero solidarny strajk poskutkował. Zaległości wypłacono.

Z BUCZACZA.

Ruch zawodowy, który przez długie lata spoczywał snem letargicznym, obecnie budzi się do życia. Powstają nowe związki zawodowe, które skupiają dokoła siebie wszystkich robotników bez różnicy narodowości i poglądów. Istniejące organizacje wykazują ożywioną działalność, która sięga i poza ramy związkowe.

Jesteśmy świadkami, jak chwila obecna uświadomiła wszystkich robotników, że silne związki zawodowe — to jedyna ich siła, mogąca przeciwstawić się atakowi kapitału. A dzieje się to nie wskutek jakiejś usilnej propagandy, ale na gruncie uświadomienia sobie ważności obecnej chwili dziejowej i konieczności konsolidacji sił robotniczych do ostatecznej walki ze swoim wrogiem klasowym. Ostatnio po przeprowadzonej kampanji przeciwko antysemityzmowi, przez związki zawodowe przyjęto rezolucję potępiającą antysemityzm i wzywająca robotników bez różnicy narodowości do walki z antysemityzmem i faszyzmem.

Równocześnie cały ciężar wykuwania Frontu Ludowego spoczął na barkach związków zawodowych, które zwróciły się do innych organizacji z propozycją stworzenia Frontu Ludowego do walki z faszyzmem i dla obrony demokracji. Należy się spodziewać, że apel związków zawodowych znajdzie echo i sprawa Frontu Ludowego stanie się na terenie naszego miasta faktem dokonanym. (z).

—

LESZNO.

Chcemy pracy i chleba.

W naszem mieście jest bardzo dużo bezrobotnych. Ani państwo, ani magistrat nie udzielają nam żadnej pomocy. Karmią nas endecy swemi głuptawemi hasłami faszystowskiemi, na które niestety dają się niektórzy łapać.

Myśl klasowa jednak budzi się, czego wyrazem są dwie demonstracje w mieście. Były one bardzo wielkie. Do demonstracyj przyłączyła się ludność, która przybyła na targ.

Endecy chcieli wykorzystać naszą nędzę dla swych faszystowskich celów i rzucali między masy hasła, by rabować nieliczne sklepy żydowskie. Masy demonstrantów jednak odpowiedziały, że gdyby miano rabować, to wszystkie sklepy cyganów żydowskich, czy cyganów aryjskich, bo wszyscy są wrogami mas pracujących.

Efekt był niespodziewany. Kupcy uciekli się i zaczęli na gwałt zamykać sklepy, żyd, czy katolik. Pozatem endecy, widząc groźną postawę nędzarzy, strasznie się przestraszyli i domagali się policji. Telefony były w ruchu i policje ściągano ze wszystkich stron.

Narazie demonstracje zakończyły się pokojowo. Policji udało się przywrócić porządek i spokój. Masy jednak są wzburzone i niezadowolone. Domagają się pracy i chleba. Nie spoczną w walce, aż zdobędą jakie takie warunki do życia. Dość mają nędzy i wyzysku.

—

GRAJEWO.

Wojna rytualna w Grajewie.

W naszem miasteczku wybuchła wojna nielada. Rada miejska uchwaliła zniesienie uboju rytualnego. Endeki miejscowe, zasiadające w radzie miejskiej, nie widzą ludzkich biedaków, bezrobotnych i bezdomnych. Nie dostrzegają nędzy wśród miejscowej aryjskiej i żydowskiej biedoty. Zato okropnie czułe serce mają dla bydła, zarzynanego przez żydowskich rzeźników sposobem rytualnym. Tłumaczą czule wszem wobec i każdemu z osobna, kto ich chce naturalnie słuchać, że **„ubój rytualny jest barbarzyńskim sposobem zabijania zwierząt“**. Przekonywują, że „humanitarnym jest ten rzeźnik, który młotem wali krowę w łeb a „barbarzyńcą“, gdy inny rzeźnik takiej samej krowie podcina gardło nożem. Przyznam się, że ani w jednym ani w drugim systemie nie widzę żadnego humanitaryzmu.

Chociaż jestem żydem nie mam nic przeciwko skasowaniu uboju rytualnego. System ten to tylko chwyt rabinów i żydowskich klerykałów, który im pozwala trzymać biedną masę żydowską w niewoli duchowej i w ten sposób łatwiej wyzyskiwać. Biedota żydowska na zniesieniu uboju rytualnego nic nie straci a tylko zyska, bo ubój będzie tańszy. Stracą tylko rabini i klerykałowie z kahału.

Ale tu jednak chodzi o co innego. Kwestię uboju rytualnego endecy traktują jako materjał agitacyjny do pogromu żydów. Dlatego my proletarjusze żydowscy, zwracamy się do Was proletarjuszy polskich, podajmy sobie dłonie i przepędźmy burżuazję polską i żydowską, która nas jednakowo gnębi i wyzyskuje. Zniesienie uboju rytualnego nie da wam „aryjczykom“ żadnej korzyści, jak nam biedocie żydowskiej nie przyniesie żadnej szkody. Niech o taki „humanitaryzm“ czy „barbarzyństwo“ biją się między sobą burżuje żydowsko-polscy. My tymczasem, my ludzie bydło, zbierzmy nasze siły, aby zadać śmiertelny cios rzeźnikom, którzy nie zwierzęta, ale nas zarzynają. Nie płaczmy nad „krzywdą“ bydła, ale pomyślmy o środkach zaradczych przeciwko naszej wspólnej krzywdzie.

Robotnik żydowski.

TRUSKOLASY.

Demagogja endecka.

W Truskolasach faszyści endeccy prowadzą zawziętą agitację przeciw żydom, przyczem, jak zwykle, chwytają się najbardziej plugawych metod. Oto jedna z nich.

Przed kilku dniami został splądrowany miejscowy kościół, przyczem dopuszczono się t. zw. profanacji. Endecy wypuszczali wiadomość, że czynu tego dokonali żydzi i za wszelką cenę pchali do pogromów. Mały na-

et miejsca krwawe wypadki w stosunku do żydów.

Obecnie ujęto sprawcę tego czynu. Okazał się nim miejscowy pomocnik kościelny niejaki Młynarczyk, którego znaleziono klucze od kościoła i zakrystji. Młynarczyk przyznał się do popełnienia zbrodni. Oświadczył że uczynił to, aby spowodować ludność do wypędzenia żydów z Polski.

MYSZNIC.

Endecki opryszek rzucił flaszką w dziecko.

W Myszńcu miał miejsce wypadek, który musi wstrząsnąć sumieniem każdego uczciwego człowieka.

Oto niejaki Topat, miejscowy agitator endecki, na tle propagowanej nienawiści do żydów posunął się tak daleko, że rzucił przez okno do mieszkania Nuty Kremera napełnioną flaszkę, mierząc w główkę 5-miesięcznego niemowlęcia, które spało na łóżku. Opryszek nie trafił i dzięki tej okoliczności dziecko uniknęło roztrzaskania główki.

O tem barbarzyństwie prasa narodowo-chrześcijańska nie podała żadnej wzmianki ale mimo to świadczy ono, do jakiego to potwornego zdziczenia doprowadziła heca antyżydowska. Próbują już — wzorem biblijnego Heroda — zabijać niewinne niemowlęta.

Naprawdę najwyższy czas, aby szczególnie matki energicznie wystąpiły przeciwko barbarzyństwu „narodowemu".

GOSTYŃ.

Demonstracja pod starostwem.

W naszem mieście powiatowem szaleje bezrobocie, a więc nędza. Nikt o tych nędzarzy się nie troszczy, tylko endecy kręcą się wśród nas i chcą naszą biedę gospodarczą wykorzystać przeciw żydom. Niektórzy niestety dają się na to łapać, ale olbrzymia większość nie myśli napędzać klientelę złodziejom (kupcom) chrześcijańskim kosztem złodziei (kupców) żydowskich, których zresztą w naszem mieście jest mało.

Bezrobotni myślą, jakby poprawić swój los. W ubiegłym tygodniu nadpłynęli oni w olbrzymiej masie pod gmach starostwa, domagając się prawa lub chleba. Wyszedł do nich pan książę Czertwertyński i przyrzekał im gruszki na wierzbie. Opowiadał bajeczki, że „w najbliższych dniach nadejdą pieniądze i będzie praca". Mówił jeszcze coś o narodzie i spokoju, a wreszcie wezwać masy do rozejścia się. Ten magnat wielkopolski i endek sądził, że bezrobotni dadzą się zbyć byle czem. Tak się nie stało. Bezrobotni burzyli się dalej i wtedy ks. Czertwertyński nie znalazł innego środka na uspokojenie, jak policja. Bezrobotni zasypali ją kamieniami. Ostatecznie jednak masy udało się popchnąć od starostwa.

Wtedy jednak z ulicy Kolejowej i św. Ducha zaczęto wybijać szyby wystawowe, przyczem nie patrzono, czy są to sklepy żydowskie albo aryjskie. Wyleciało około 15 szyb.

Wypadki z bezrobotnymi w Gostyniu napawają endeków wielkim niepokojem. Wskazują na to, że narazie oni wybijać szyby żydowskie i od tego może się zacząć, ale skończyć na sklepach aryjskich i na czem jeszcze gorszem. Uskarżają się, że masy są bardzo niepewne i nie należy z niemi igrać. Obawiają się, że endecy podszczują masy na żydów, ale one mogą się połączyć z biednymi masami żydowskimi i zwrócić się wogóle przeciw bogaczom w całej Polsce.

Robotnik.

SKIERNIEWICE.

Nie damy redukować.

W Skierniewicach w miejscowej hucie szkła kapitaliści chcieli zredukować z pracy 7 robotników, na co cała załoga w liczbie 140 robotników odpowiedziała okupacją huty i strajkiem.

W tej samej miejscowości w fabryce dykt kolejowych zastrajkowało 140 robotników, ponieważ właściciele fabryki wzbraniali się zapłacić robotnikom za dni stracone, z powodu zepsucia kotła. Właściciele w końcu ustąpili.

Strajk jednak trwa, ponieważ robotnicy domagają się zawarcia umowy zbiorowej. Nie ulega wątpliwości, że przy solidarności złamią oni kapitalistów do ustępstwa i na tym odcinku. —

GDYNIA.

Rybacy bronią się przed wyzyskiem.

Szybko rozbudowany port gdyński, spowodował poważny wzrost miasta. Ściągają tu z całej Polski kapitaliści różnych narodowości i bogacą się przy pomocy pośrednictwa i niemiłosiernego, haniebnego, łajdackiego wyzysku pracy ludzkiej.

Najokropniej te kapitalistyczne pijawki polsko-niemiecko-żydowskie drą miejscowych rybaków. Np. w ostatnich czasach płacił za kg. złowionych szprotów po 1 groszu, chociaż konsument w mieście musi płacić za kg. 80 groszy do 1 złotego. Znaczy to, że pijawki kapitalistyczne zarabiają na jednym kg. szprotów aż 8000% i na tych drabów nie ma policji, nie ma sądów ani więzień.

Nic też dziwnego, że rybacy nadmorscy żyją w wielkiej nędzy mimo że pracują ciężko, ciągle w wodzie przez cały dzień i noc, narażeni na wielkie niebezpieczeństwo życia. Ale niestety nie są oni zorganizowani, wskutek czego trudno im podjąć się obrony przed skandaliczną zachłannością kapitalistycznych wyzyskiwaczów.

Ponieważ jednak ostatnio bezczelność drabów kupieckich była za wielka, rybacy samorzutnie rzucili się do strejku. Nie wyjeżdżali na morze. Po kilku dniach takiej walki odnieśli tą korzyść, że obecnie kupcy płacą za kg. szprotów po 3 grosze. Nie jest to zbyt wielki sukces, ale świadczy on, że tylko drogą bezpardonowej walki można się oganiać przed kapitalizmem.

Rybacy winni stworzyć własną organizacje klasową, któraby czuwała nad ich interesami. Tylko drogą uczciwego wysiłku organizacyjnego, drogą walki klasowej można bronić się przed wyzyskiem kapitalistów polsko-niemiecko-żydowskich.

KATOWICE.

Walka drukarzy w obronie prawa do życia.

Na Śląsku w drukarstwie zapanowały dzikie stosunki. Poważna ta gałąź przemysłu nie posiada od dwóch lat umowy zbiorowej. Pracodawcy za podszczuwaniem p. Koźlika z „Drukarni Katolickiej" rozwiązali swą organizację i w ten sposób stworzyli stan bezumowny, wynagradzając pracowników według swego widzimisię. Położenie i zdolność odporna pracowników pogorszyło takie utworzenie przez właścicieli drukarń dywersyjnej organizacji zawodowej, do której wstąpili nawet niektórzy drukarze.

W takiej sytuacji powstało wiele nowych drukarń, które nie respektowały umowy a jako tańsze, wyzyskujące niemiłosiernie pracę drukarza, stwarzały poważną konkurencję dla drukarń starych, w których drukarze są zorganizowani.

Wykorzystać to chciała „Polonia", należąca do p. Korfantego i chociaż już płaci o 10% niższe zarobki aniżeli w innych drukarniach, zamierza ponownie o obniżenie ich o 25%. Przeciwko temu wystąpił energicznie klasowy związek drukarzy. Przedstawicielom drukarni „Polonia" oświadczono, że jeżeli nie wycofają wniosku wtedy będzie proklamowany strajk. Drukarze z innych drukarń przyrzekli, że wrazie gdyby dziennik „Polo-

ia" i „Siedm Groszy" chciano drukować w innych przedsiębiorstwach, wtedy odmówią współpracy.

W takiej sytuacji i pod groźbą strajku właściciele „Polonii" ustąpili, wycofując swój wniosek na 3 miesiące. Zarobki pozostana te same. Nie jest to słuszne, bo drukarze „Polonii" nie powinni byli podpisywać podobnego warunku. Należało żądać wycofania wniosku na czas nieograniczony, tem wiecej, że związek strajkującym chciał płacić pełne zarobki w czasie walki i przyrzekał poparcie kolegów z innych drukarń.

Drukarze powinni zrobić porządek w drukarniach nietaryfowych na Śląsku, winni dążyć do uregulowania płac za pomocą umowy zbiorowej.

WEŁNOWIEC.

Czego żądają bezrobotni.

Od kilka dni bezrobotni w Wełnowcu z powodu głodu i, fizycznego wyczerpania, zaczynają głośno domagać się przyznania im wyższego wsparcia w gotówce jak i w naturaljach. Przed miesiącem ukrócono zasiłki w gotówce o 20%.

Bezrobotni, a przedewszystkiem ich żony z powodu braku chleba „Manny" żadają codziennie w Urzędzie Gminnym zasiłków. Wybrana na wiecu publicznym delegacja bezrobotnych przedstawiła ten stan rzeczy, naczelnikowi Gminy p. Brolowi, który **oświadczył, że z powodu braku funduszów żądań bezrobotnych uwzględnić nie może.** Delegacja więc bezrobotnych udała się do starostwa, gdzie przedłożyła wniosek o podwyższenie zasiłków, przydzielenia wiekszej ilości chleba oraz ponownego przydziału węgla. Tu spisano protokół o tych wszystkich żadaniach. O decyzji starostwa miał delegację zawiadomić Urząd Gminny. Przeszło tydzień delegacja czekała na odpowiedź, aż wreszcie udała się do Województkiego Komitetu Funduszu Pracy w Katowicach, by tam w tej miarodajnej instytucji interwenjować ostatecznie.

Delegacja chodzi od Annasza do Kaifasza, wszędzie się spisuje protokóły, ale nigdzie jeszcze nie załatwiono sprawy.

W Funduszu Pracy posyłano delegację z pokoju do pokoju, aż wreszcie odesłano ją do dyrektora p. Dr. Obierka, który z kolei wyręczył się kierownikiem.

Ostatecznie i tu skończyło się wszystko bez skutku. Zbyto nas oświadczeniem, że Fundusz Pracy porozumie się ze Starostwem, zostanie wybrana komisja do zbadania sprawy, a wtedy dopiero zapadnie ostateczna decyzja.

Bezrobotni przekonali się, że tą drogą nic nie wskórają. **S. Ludyga.**

SZOPIENICE.

Istnieje sobie na G. Śl. pewien związeczek pod szumną nazwą Ziednoczenie Klasowych Związków Zawodowych, którego „führerem" jest niejaki P. Musjoł. Na czem ta jego klasowość polega, dowiedzieliśmy się dopiero przed trzydniowym strejkiem protestacyjnym. Wówczas to z całą bezczelnością zrzucił swoją klasową maskę i stanął po stronie klasy, ale bynajmniej nie po stronie klasy robotniczej, lecz przeciw niej t. j. stronie klasy posiadającej, czyli baronów węglowych, jak to miało miejsce na zebraniu załogowem w hucie „Bernhardy", należącej do Sp. „Giesche" w Szopienicach. Gdy jeden z członków tego związku wystąpił zdecydowanie przeciw strejkowi, przy poparciu jednego kompana z ZZP., udało im się nie dopuścić do tego strejku, to znaczy złamać jedność klasy robotniczej. Na terenie hut Giesche liczy ten twór około 300 członków, przeważnie strażaków, fachowców, i różnych innych pracujących w Elektridzie, uchodzących jako arystokracja robotnicza, gdyż zarabiają stosunkowo więcej od innych robotników.

Na kop. Giesche liczy ten zw. znowu ok. 200 członków, ale tylko rob. pracujących w przedsiębiorstwach „Glajcar i Kubański", gdzie również związek ten dał hasło do niebrania udziału w strejku, to znaczy do łamania go. A skutek był ten, że kapitaliści ośmieleni tym brakiem jedności przystąpili natychmiast po trzydniowym strejku do zastawienia walcowni cynku i zredukowania wszystkich robotników, którzy w obronie swego warsztatu pracy musieli przystąpić do strejku okupacyjnego. Niestety za namową znowu radców tej organizacji zostali nakłonieni do przerwania strejku i opuszczenia terenu walcowni, która też natychmiast została zamknięta, a robotnicy zwolnieni.

Następnie na kop. „Giesche" znowu dyr. wypowiedziała prace wszystkim 200-stu robotn. Organ. Musioła, tłumacząc to wypowiedzenie likwidacją tych przedsiębiorstw. W odpowiedzi na to rob. z miejsca zastrejkowali, a kiedy zjawił się inżynier z zapytaniem dlaczego nie pracują, odpowiedzieli, że strajkują, a na oświadczenie inż. „idźcie do domu" odpowiedzieli jednogłośnie, tu zostaniemy tak długo, jak długo wypowiedzenie nie będzie cofnięte. Następnie wybrali delegację, która udała się do dyrekcji kopalni, gdzie po otrzymaniu zapewnienia, że redukcji nie będzie, robotnicy podjeli z powrotem pracę.

Nareszcie rob. przychodzą do przekonania, że nie zdradziecka organ., która łamie strejk, ale która go przeprowadza aż do zwycięstwa, że tylko taka organizacjajest klasową i zasługuje na zaufanie robotników. Zatem nie nazwa Z. K. Z. Z., która jest obłudną, gdyż organizacja ta służy kapitałowi, który popiera takie właśnie twory, ponieważ przyczyniają się do rozproszkowania sił klasy rob., lecz organizacją szczerze klasowa naprawdę walczącą, jest potrzebna robotnikom.

NIEDOBCZYCE.

Strejk na „Emie".

W ostatnim numerze „Wiadomości Robotniczych" pisaliśmy o wyzyskiwaniu robotników brykietowni „Ema" w Niedobczycach przez komisarz demobilizacyjnego, którzy podjeli walkę strejkową przeciw unieruchomieniu warsztatu pracy, ale na skutek przyobiecanek władz strajk przerwali. W międzyczasie komisarz demobilizacyjny zezwolił na zamknięcie brykietowni.

Wywołało to wielkie rozgoryczenie wśród robotników w liczbie 62 i samorzutnie ponownie okupowali warsztat pracy, zapowiadając głodówkę. Z załogi kapitaliści chcą przyjąć na kopalnie 27 robotników a resztę wywalić na bruk.

O wolność rozpowszechniania prasy robotniczej w Polsce

Z lękiem przychodzi mi pisać o wolności prasy lewicowej i robotniczej w Polsce, a w tym wypadku o wolności jej rozpowszechniania. Ta dziedzina publicystyki jest przedmiotem specjalnej „opieki" nietylko ze strony cenzury, ale i instytucji mających bodajże jedyny monopol na kolportowanie i rozpowszechnianie czasopism. W ostatnich czasach dość jaskrawo dała się zauważyć szkodliwa działalność warszawskiej spółki kolportażowej „Ruch". Nienawiść panów z „Ruchu" skupiła się wyraźnie na prasie lewicowej, robotniczej i postępowej. Żadne pismo służące idei wyzwolenia proletarjatu i jego walce o wolność, nie może liczyć na poparcie panów z tej „szanownej" instytucji.

Niedawno wynikł incydent i odbił

się echem w prasie, między lewicowem pismem humorystyczno-satyrycznem „Szpilki“, wydawanem przez Młodych i ruchliwych literatów w Warszawie a „Ruchem“. „Ruch“ nie przyjął pisma do kolportażu, choć jego współpracownikiem jest Światopełk-Karpiński i Minkiewicz, jeden poeta-laureat tegorocznej nagrody młodych Polskiej Akademii Literatury, a drugi wybitny satyryk, karykaturzysta i malarz. Wypadek ten nie jest ani jedyny i odosobniony.

Niespełna przed rokiem grono młodych pisarzy i literatów lewicowych z Marianem Czuchnowskim i inn. na czele, zainicjowało wydawanie popularnego pisma literackiego p. t.: „Akcja Literacka“ i zwróciło się do „Ruchu“ z prośbą o kolportowanie ich pisma. Sprawa ciągnęła się w tajemniczy sposób przez dwa miesiące, aż wkońcu Tow. „Ruch“ zdecydowało się odpowiedzieć, że **„narazie nie skorzystamy z propozycji panów“**.. Przy jeszcze dalszej wymianie zdań na ten temat, panowie z „Ruchu“ z butną nonszalancją odpowiedzieli: **„nam się nie podoba i nie jesteśmy zmuszeni przyjmować pisma panów do kolportażu“..** Więc Komisariat Rządu pozwala na wydawanie pisma, cenzura pisma nie konfiskuje, ale na przeszkodzie staje „Ruch“ i powiada: nie będziecie wydawali pisma.

O praktykach tego rodzaju „Ruchu“, wie cała prasa lewicowa, której tytułów nie potrzebujemy narazie wyliczać; **Niecnem postępowaniem panów kolportażowej spółki akcyjnej należałoby zainteresować szersze sfery pisarzy i literatów postępowych, żeby swoim autorytetem napiętnowali reakcyjną działalność jej właścicieli i zmusili ich do wyjaśnienia.** Bo dalsza praca Tow. „Ruch“ w tem stadjum, w jakiem ono teraz się znajduje, zagraża resztkom wolności prasy, jakie jeszcze zostały.

Wł. Bocheński.

Nawpół serjo - nawpół drwiąco.

Celem uczczenia drugiej rocznicy zawarcia paktu nieagresji z Niemcami Teatr Narodowy w Warszawie wystawił sztukę Nałkowskiej „Niedobra Miłość“.

Śnieg i rezerwy.

W związku z olimpijskimi zawodami narciarskiemi w Garmisch-Partenkirchen opowiadają, że śnieg w Niemczech przypomina rezerwy złote Banku Rzeszy — szybko topnieją.

Pieniądze w błocie.

Z nadejściem pory deszczowej w Abisynji, Mussolini przekona się, że ciężkie pieniądze wyrzucił w... błoto.

Droga bez wyjścia.

W kołach politycznych twierdzą, że w Rzymie tłumy publiczności chodzą od kina, które wyświetla film „Droga bez powrotu“.

Biedni włosi.

— Co to znaczy właściwie: pora deszczowa w Abisynji?

— Nie wiesz? To znaczy, że deszcz leje tam przez siedem miesięcy.

— Oj to mi naprawdę żal tych Włochów. Najprzód lali ich przez cztery miesiące murzyny abisyńskie, teraz będzie ich przez siedem miesięcy lał deszcz, to co z nich ostatecznie pozostanie?

Niema różnicy.

— Moi drodzy! Wy macie głowę na karku. Powiedźcie mi, jaka jest różnica między deflacją a inflacją?

— O takie to proste. Deflacja jest to nędza detaliczna, inflacja zaś nędza hurtowa. Różnicy więc niema żadnej.

Beck.

— P. minister Beck bardzo mi się podoba.

— Dlaczego?

— Bardzo rzadko mówi, a jak już kiedy co powie, to jest z tego tyle co nic.

„Mucha“.

Cyklop.

— Nasz kochany minister skarbu p. Kwiatkowski to prawdziwy cyklop.

— Taki siłacz?

— Nie, ale ma tylko jedno oko, którem patrzy wyłącznie na nasze dochody, ale nie posiada drugiego oka, któremby dojrzał nasze wydatki.

„Mucha“.

Od Redakcji

Następny numer „Wiadomości Robotniczych“ poświęcimy rocznicy pierwszej rewolucyjno-socjalnej partji w Polsce „Proletarjatowi“. Zwracamy się tą drogą do działaczy i dziennikarzy robotniczych w całej Polsce z prośbą o skomunikowanie się z nami.

Zarazem zawiadamiamy, że w poczet naszych stałych współpracowników pozyskaliśmy tow. Marjana Bogatkę, Warszawa (członek Zarz. Gł. Zw. Rob. Bud., Cer., Drzew. i pokrewn.). Pozatem będzie nas zasilał swemi utworami poetyckiemi młody, uzdolniony pisarz, Kossowski Józef.

Na życzenie inwalidów wprowadzamy poradnię prawną, gdzie przy pomocy sił fachowych będziemy udzielać wskazówek z zakresu ustawodawstwa pracy. Wszelkie zapytania należy kierować pod „Wiadomości Robotnicze“ — porada prawna“.

Wprowadzamy również poradnię lekarską, gdzie zamieszczać będziemy artykuły i udzielać rad z dziedziny higieny pracy i chorób zawodowych.

Na uwagi Czytelników, że należałoby cenę pisma obniżyć, oświadczamy, że to jest naszem najistotniejszem dążeniem. Może to jednak nastąpić dopiero po odpowiedniem zwiększeniu ilości czytelników. Wobec tego w interesie obopólnym leży masowe rozpowszechnianie pisma.

*

„Wiadomości Robotnicze“ są czasopismem, które nietylko uświadamia proletarjat politycznie i społecznie, mobilizując go do walki przeciw kapitalizmowi i faszyzmowi ale chcą one także uczyć proletarjat i pomagać mu w jego codziennych kłopotach.

Dlatego inwalidzi podsunęli nam myśl otwarcia na łamach „Wiadomości Robotniczych“ poradni prawnej dla czytelników. Myśl tę uznajemy chyba wszyscy za słuszną, bo niejeden z nas ma często wiele kłopotów z prawem. Oczywiście nie zmienia to w niczem naszego zasadniczego stosunku do obecnego ustawodawstwa pracy.

Niezależnie od tego będziemy zamieszczali dłuższe lub krótsze artykuły, omawiające różne zagadnienia z tej dziedziny. Dziś zamieszczamy pierwsza część artykułu o rencie wypadkowej.

Zwracamy się do czytelników, aby wypowiedzieli się, czy inicjatywę inwalidów uważają za słuszną i potrzebną?

OD ADMINISTRACJI.

Poszukujemy uczciwych kolporterów w Wilnie Białymstoku, Lidzie, Grodnie, Włocławku, Żyrardowie, Dęblinie, Lublinie, Brześciu Lit. Kowlu, Równem, Łucku, Brodach, Tarnopolu, Kałuszu, Kołomyil, Śniatynie.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Katowice, ul. Wodna, 8 m. 4.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

F. J. Katowice. Za życzenia dziękujemy, z artykułu nie skorzystamy.

Radecki Edw. Prosimy spróbować pisać.

Kossowski Józef. Prosimy o podanie adresu i o dalszą współpracę.

Lewy Edw. Narazie nie skorzystamy.

Redakcja i Administracja, Katowice Wodna 8, m. 4.

Wydawca Jan Kawalec. — Redaktor odpowiedzialny Franciszek Pludra, Katowice, ul. Marsz. Piłsudskiego 10. Druk: „Drukarnia Polska“. Tarnowskie Góry, Rynek 13. — Tel. 540-34.